Nr. 176 We Lwowie, Czwartek dnia 31. Lipca 1884. Rok XXIII.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie: Miesięcznie . . . . 2 złr. — „
W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nad.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Od administracji.

Przedpłata na sierpień:

we Lwowie:

miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . 2 złr. —

kwartalnie na prowincji . 6 złr.

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej.*

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 30. lipca.

(Zalew naftą moskiewską. — Pobór podatków przez gminnych kolektantów. — Nowe nieporozumienie w łonie francuskich monarchistów. — Festyn teutoński w Bielsku.)

Niedawno donieśliśmy, że kolej Lwowsko-Czerniowiecka, chcąc pomódz nafcie galicyjskiej w walce z naftą moskiewską na placu wiedeńskim, chciała doprowadzić do skutku na linii Kołomyja-Wiedeń ustanowienie tej samej taryfy, jaka dla nafty w ogóle istnieje na linii Podwołoczyska-Wiedeń. Na dotyczącą odezwę tej kolei odpowiedziano jednak ze strony kolei Północnej, że nie myśli ona o zniżeniu taryfy dla nafty galicyjskiej, skoro nafta moskiewska już przed Podwołoczyskami ponosi różne wydatki, które w połączeniu z cłem importowem wystarczają do umożliwienia nafcie galicyjskiej zwycięstwa nad moskiewską na placu wiedeńskim.

Teraz wyjaśnia się powód tej szczególnej troskliwości zarządu kolei Północnej o naftę moskiewską, że za pomocą protekcyjnych taryf przewozowych stara się wynagrodzić moskiewskiemu produktowi udogodnienia cłowe, przyznane galicyjskiej nafcie ustawą państwową! Oto do *Tagblattu* donoszą z Petersburga co następuje: „Jedna z wielkich austrjackich firm handlowych zawarła w ostatnich dniach z kaukaskim fabrykantem nafty Noblem w Baku umowę, wedle której Nobel zobowiązał się dostarczyć rocznie do Austro-Węgier 600,000.000 funtów nafty. Zamierza on sprowadzać naftę rurami z kopalni do morza Czarnego, a następnie transportować ją na własnych okrętach i wagonami cysternowemi do Austrji."

Dla nafty galicyjskiej będzie to cios stanowczy...

Nie wiemy, czy wobec tego faktu *Czas* będzie miał jeszcze odwagę walczyć o przedłużenie przywileju kolei Północnej a przeciwko jej upaństwieniu!

Jeżeli istnieje jeszcze Towarzystwo dla ochrony interesów galicyjskiego przemysłu naftowego, jeżeli ono nie rozpłynęło się jeszcze w nicość w obłokach wzajemnej admiracji i koteryjności, to powinno teraz zabrać się raźnie do obrony „interesów galicyjskiego przemysłu naftowego", nigdy bowiem ten przemysł nie znajdował się we większem niebezpieczeństwie, jak teraz, wobec owej umowy z Noblem.

Już teraz sprowadzają handlarze nafty w Galicji naftę moskiewską na wielką skalę, widząc w tem większy zysk dla siebie niż w handlu produktem krajowym. A cóż to dopiero będzie, gdy Nobel zaleje nas przy pomocy protekcyjnych taryf kolejowych naftą z Baku, transportowaną w ilościach, sześć razy produkcję roczną galicyjskich kopalń przewyższających!

* * *

W ostatnich czasach rozwijać się poczęła w niektórych okolicach kraju agitacja przeciwko poborowi podatku gruntowego i domowo-klasowego przez gminnych kolektantów. Przedstawiano pobór przez urzędą podatkowe tych podatków od każdego kontrybuenta z osobna jako rzecz bardzo pożądaną, o którą dobijać się należałoby. Wydział krajowy wydał przeto w tej sprawie do Wydziałów powiatowych następującej osnowy okólnik:

„Sprawa uwolnienia gmin i ich zwierzchności od obowiązku współdziałania przy poborze podatków, poruszana petycjami Rady powiatowej w Krośnie i innych, stanowiła od lat kilku przedmiot rozpraw pomiędzy Wydziałem krajowym a Wys. rządem. Z obecnym stanem tej sprawy obezna Wydział powiatowy najlepiej pismo prezydjum namiestnictwa z d. 12. czerwca 1884.:

„Zważywszy, że sprawa ta w najbliższym czasie w drodze ustawodawczej ma być uregulowaną;

zważywszy, że w krajach alpejskich, w których poszczególni kontrybuenci opłacają podatki wprost do urzędów podatkowych, pomimo stosunkowo daleko większej liczby tych urzędów, a zatem pomimo przeciętnie daleko większego zbliżenia kontrybuentów do siedziby urzędów podatkowych, podnoszą się zażalenia na uciążliwości takiego sposobu poboru podatków, i objawiono życzenie zaprowadzenia sposobu poboru u nas praktykowanego;

zważywszy wreszcie, że każde przejście z pewnego już utartego sposobu poboru podatków do odmiennego sposobu pobierania onych, z samej natury rzeczy połączonem być musi z trudnościami i niemałemi uciążliwościami dla kontrybuentów, a ludność nasza musiałaby być narażoną na dwukrotne przechodzenie tych trudności i uciążliwości, jeżeliby obecnie gminy uchyliły się od pobierania podatków w sposób dotychczasowy, i równocześnie zaprowadzono bezpośrednie opłacanie podatków w urzędach podatkowych, w najbliższej przyszłości zaś zaprowadzonoby nowy, może znowu zupełnie odmienny sposób poboru podatków: wzywamy Wydział powiatowy, ażeby całym wpływem swym poparł usiłowania panów starostów, dążące do tego, by gminy jeszcze przez ten krótki czas pobierały nadal w sposób dotychczasowy podatki aż do czasu, pokąd ta sprawa w drodze ustawodawczej nie zostanie uregulowaną."

* * *

Na zgromadzeniu monarchistów w Paryżu hr. d'Andigné wystąpił z gwałtowną mową przeciw hr. Paryża. Zaprzeczył mu praw pretendenta, i jako prawego dziedzica korony francuskiej ogłosił księcia Don Juana, z domu Anjou, ojca Don Carlosa. O przyjęciu książąt Orleańskich przez hr. Chamborda w roku 1883. opowiadał d'Andigné następujące szczegóły: Dnia 4. lipca przybyli książęta do Wiednia. Żądali oni, aby im pozwolono na palcach wsunąć się do pokoju, gdzie leżał chory, a przynajmniej zaglądnąć do wnętrza przez dziurkę od klucza. Dnia 6. lipca hr. Chambord dał hr. de Riancourt rozkaz, aby podziękował książętom, ale oświadczył im zarazem, że ich przyjąć nie może, natomiast mogą złożyć wizytę hrabinie. Książęta przybyli do zamku, a wtedy zmienił hr. Chambord swe postanowienie i rzekł: „Jeżeli mój stan na to pozwoli, chcę ich przyjąć na kilka minut. Niech świat przekona się z tego, że przebaczam wszystkim moim nieprzyjaciołom, nawet Orleanom." Wizyta trwała krótko, nie mówiono nic o polityce. Hr. Chambord uścisnął hrabiego Paryża, ale potem rzekł do hr. d'Andigné: „Będziecie może pewnego dnia musieli cierpieć Orleanów, ale proszę moich wiernych, aby ich nie popierali." W końcu najcięższy zarzut zrobił d'Andigné hrabiemu Paryża, że jest republikaninem i pisał dzieła o robotnikach i wojnie amerykańskiej.

* * *

Temi dniami odbył się w Bielsku obchód 50-letniego jubileuszu Bielsko-Bialskiego Towarzystwa chóru męzkiego. Jest to niemieckie towarzystwo, przez Niemców założone, z Niemców się składające, przez Niemców dla Niemców w szlachetnej myśli artystycznej i narodowej utrzymywane. Że Bielsk i Biała są jedynie kolonią niemiecką, przez książąt polskich założoną, że tworzyły część państwa Polskiego — to przyznaje Pamiętnik (Festschrift) na cześć tego jubileuszu po niemiecku wydany. Czemuż Polacy, na swojej ziemi tak aż do zbytku wylani dla każdego cudzoziemca, których hasłem nieustannem „wolni z wolnymi! równi z równymi! za wolność waszą i naszą!" — czemuż Polacy nie uczestniczyli w tym festynie swoich rodaków, Niemców z Bielska i Biały?

Nam się zdaje, że Niemcy powinniby dokładnie zastanowić się nad tem pytaniem. Zastanowienie to oddałoby im samym niepospolitą przysługę: rozwiązałoby im w ogóle zagadkę, dlaczego nigdzie, w żadnem państwie, u żadnego narodu na całej kuli ziemskiej nie są lubiani, i temi przymiotami, któremi inne narody cześć lub powagę, Niemcy sobie tylko nienawiść jednają; a oraz powiedziałoby im, że taki stan rzeczy może chwilowo pochlebiać pyszałkostwu, ale ostatecznie stanie się niebezpiecznym, stanie się zabójstwem dla Niemców — albowiem *nec Hercules contra plures!* Nad tą nienawiścią powszechną a nawet pogardą dla Niemców, nieraz już zdumiewały się pisma niemieckie, podnosiły, że objawia się oną zwłaszcza u ludów współgermańskich, jak u Hollendrów, Duńczyków, Szwedów, Norwegczyków i u germańskich częściowo Anglików, tudzież u ludów, które zdaniem Niemców „całą kulturę swoją zawdzięczać mają Niemcom." Ale podnoszą to pisma niemieckie ze zdumieniem owej nieszczęsnej królowej francuskiej, która słysząc wrzaski, że lud niema chleba, zapytała: „Czemuż ten lud nie je kołaczy?" — i jeszcze tą nienawiścią się chełpią!

Artykuły, mowy i odpowiedzi powitalne i bankietowe tego festynu, podane w wspomnianym „Pamiętniku" zieją taką pychą, jak gdyby Niemcy Bielsk i Białę śród walk z dzikim Indjaninem założyli i do rozkwitu doprowadzili, albo po jakiejś wojnie olbrzymiej „Erbfeindowi" męztwem swojem napowrót odebrali! Czy nie można było wspomnieć o życzliwości monarchów polskich dla tułaczy niemieckich w mroku wieków średnich? czy nie można było wspomnieć, jak radzi by dzisiejsi Polacy, tam gdzie mogą, t. j. dla Biały wszystko uczynić, co tylko mogą?... Gdyby tak postąpiono, Polacy serdecznie przyklaskiwaliby ich festynowi, ich gorącej miłości swego ojczystego niemiectwa, ich łączności z całym narodem niemieckim. Nie żądamy, aby się Niemcy na ziemi naszej wynarodowili, ale aby mieli cześć i serce dla tej ziemi, co ich przyjęła i karmi. Ale tak jak postąpiono, mogą Polacy tylko ruszać ramionami na ślepą butę niemiecką!

Na bankiecie festynowym burmistrz Biały p. Nachowski powiedział: „Pozwólcie pp., abym i ja was serdecznie powitał w imieniu niemieckiego miasta Biały (żywe oklaski), na kresach pieśni niemieckiej (przeciągłe oklaski). Dopóki od nas to zależeć będzie, pozostanie Biała niemiecką (brawo!). Dążnością ludności bialskiej zdawna było, zachować się od wtargnięć żywiołów obcych."

Polacy tylko litować się mogą nad taką bundiuczną głupotą. Czyż kto dybie na niemiectwo Niemców bialskich? — nikomu się o tem nie śniło. Czy chciano może temi konceptami uwydatnić swoją tęsknotę do Reichu niemieckiego? — ta tęsknota jest nawet c. k. policji wiadomą. A może p. Nachowski był w onej chwili prorokiem, gdy powiadał: „Dopóki"... Biedny p. Nachowski, gdyby się to spełniło, co rozumiesz pod owem „dopóki", ręczymy, że waszmości i jemu podobnym „skim" byłoby wolno nadal zaliczać się do Niemców poczciwych, Niemcami zrodzonych, — bo i któż by n. p. chciał za złe wziąć wronie, gdyby się w skradziony czepek ubrała!

Jeżeli ów „Pamiętnik" niczego nie ukrywa, to zresztą w mowach tego festynu unikano uderzania wręcz na Polaków, przynajmniej nie napotkaliśmy żadnej takiej wycieczki, nawet w ustach dr. Haasego, który natomiast uznał za właściwe uderzyć na Czechów. Wiadoma historja o podpalaniu rzepy w polu.

W ogóle możemy tylko wynurzyć pewność naszą, iż nadejdą czasy, że nawet na Sząązku będą żyli Polacy z Niemcami w takiej dobrej komitywie jak z „Frohsinnem" we Lwowie i jak Węgrzy z swoimi Niemcami. O ile jednak obecnie chcą Niemcy umyślnie garnąć żar na swoje głowy, to tylko żałować ich nam wypada — przeszkodzić nie możemy!

Korespondencje „Gaz. Nar."

Biała d. 29. lipca.

Obchód uroczystości 50-letniej rocznicy założenia Bialsko-Bielskiego stowarzyszenia śpiewaków odbył się tutaj w niedzielę. Jest to obchód czysto niemiecki, demonstracyjny i wyzywający.

Zwracam uwagę na tę okoliczność, że bierze w nim udział 43 stowarzyszeń, z których połowa jest z Prus przybyłą — tudzież na mowę burmistrza Białej p. Nachowskiego, który nas na naszej własnej ziemi nazwał obcymi.

Wszystkie mowy przy festynie odznaczały się bez wyjątku tendencją wielko-niemiecką i poniewieraniem wszystkiego co słowiańskie.

Obcych spiewaków przybyło około 1.000; większa ich część Prusacy; prawdziwy najazd; pochód rozpoczął się o godzinie 3. z Lipnika (wieś galicyjska pod Białę) przez oba rynki i główną ulicę Białej do Bielska i przypominał nam żywo komedjantów, gdy po galicyjskich miasteczkach ogłaszają widowisko; przynajmniej grupa na koniach w teatralnych kostiumach z trębaczami i chorągwiami żywo takie wspomnienia wywoływała.

Za tablicą miasta Neu-Titschein postępywał jedyny delegat tegoż, nowoczesny Tyrteusz, chromiący na jedną nogę.

Z okien kobietami ustrojonych rzucano bukiety i kwiaty, a z niektórych spuszczano flaszki na sznurkach, których płynem śpiewacy gardła swe zwilżali.

Podziwiać należy butę i zuchwałość niemiecką, gdyż wśród polskiej ludności i wśród 20.000 robotników polskich, pracujących za liche wynagrodzenie na spanoszenie Niemców w tutejszych fabrykach, wystarczyłby był lekki podmuch, aby prowokacyjne hece teutońskie jak najsmutniejszy koniec wzięły.

Paryż d. 26. lipca.

(*J. S.*) W Izbie posłów uchwalono wydatki na wyprawę madagaskarską i 20.000 franków rocznej pensji dzieciom bohaterskiego i szlachetnego patrjoty Abl-el-Kadera, emira algierskiego, niedawno zmarłego w Damaszku, który do śmierci dotrzymał wiernie przyrzeczeń danych Francuzom. To postanowienie Izby, przy którem rząd stanowczo obstawał, ogół szlachetnych umysłów uznaje zupełnie za słuszne.

Nadzwyczajnie ważny zwrot dokonał się w Izbie: były minister, p. Constans postawił wniosek, wskrzeszający wielką myśl Gambetty, aby głosowanie publiczne odbywało się nie okręgami w departamentach, ale podług listy ułożonej przez komitety wyborcze i cały departament. Izba ważność tego wniosku uznała ogromną większością i wkrótce przystąpi do szczegółowej rozprawy. Gdy to prawo zostanie uchwalone, wtedy wszelkie zamachy stanu na zachwianie republiki będą bańką mydlaną, wtedy prawdopodobnie w parlamencie będzie jednogłośność prawie, i będzie można przeprowadzić wiele szlachetnych i rozumnych myśli.

Prawo rozwodowe jest stanowczo postanowione, i prawdopodobnie będzie w przyszły piątek ogłoszone jako obowiązujące. Izba przyjęła poprawki senatu 355 głosami przeciwko 115. Między przeciwnikami jeszcze raz wystąpił biskup Freppel i dowodził, że to żydowskie prawo, bo przez wyznawców mozaizmu było proponowane. Zbawcze to prawo dla dzisiejszych stosunków i ustroju tutejszego społeczeństwa, w senacie zostało zwichnięte, zepsute zupełnie przez kilku starych birbantów, którzy dla przypodobania się swym... wspomnieniom, zrobili dodatek, że również żona może uzyskać rozwód za przeniewierzenie się kiedykolwiek i gdziekolwiek swego męża. Czyż to rozumne zrównanie? Czyż straszne następstwa, przyczyny i skutki są jednakowe? Jakto? więc zbrodnia ma być równą przestępstwu? O! niezawodnie wkrótce usłyszymy o zbrodniczych spekulacjach, intrygach i nadużyciach z tego wypływających, bo umysły Francuzek są bardzo płodne i lubią one zmianę, choćby z rozgłosem nawet. (?)

Były minister, p. Bert żądał w Izbie ostrego prawa dotyczącego zaraźliwych chorób. Niestety, doktrynerzy pobili wniosek niby w imię wolności osobistej nienaruszalnej, aby przez to udusić zarazą setki tysięcy jednostek w różnych krajach. A przecież uczony wnioskodawca chciał tylko tego co istnieje w krajach tak wolnych jak Szwecja, Norwegia, Dania, Stany Zjednoczone północnej Ameryki itd., a więc w imię dobra i bezpieczeństwa ludzkości chciał mieć prawo działania przeciwko jednostkom nieświadomym, obojętnym lub szalonym z trwogi.

W Radzie miejskiej Paryża toczy się wojna, czy prefekt Sekwany ma mieszkać lub nie w nowym przepysznym ratuszu? — Radni Vaillant i Chabert codziennie na przemiany coś proponują dla b. komunardów żywych lub zmarłych, ale jeszcze nic nie otrzymali dla swych drunów.

Cholery, dzięki czystości i ostrożności, do dziś dnia jeszcze nie mamy, a jeśli się — co nie daj Boże, pojawi, to nigdy nie będzie wielce szkodliwą z wyż wymienionych przyczyn i dlatego, że upały zwrotnikowe prawie już przeszły; statystyka dowodzi jej zmniejszania się za każdem pojawieniem: i tak w 1853 r. zabrała pięćdziesiąt razy mniej ofiar jak 1831 r. itd., a nawet tu w Paryżu cholera przez 50 lat zabiła 50.000 osób, gdy tyfus aż 200.000, pomimo to o nim tak wrzaskliwie nie mówią. — Cholery zabijającej odrazu, czyli w godzinę lub w parę godzin, nie ma; każda ofiara musiała mieć dyarję wpierw ośm, sześć a co najmniej trzy dni przed objawieniem się prawdziwej cholery, a zatem w takim czasie potrzeba natychmiast leczyć wszelkie rozwolnienia, a 98 na 100 uniknie napewne nawet cholery.

W Tulonie, Marsylii i Arles znacznie mniej umiera osób na cholerę od trzech dni.

Prezydent J. Grevy odwiózł swą rodzinę, jak corocznie w tym czasie, do swego zamku na szwajcarskiej granicy — do Mont-sous-Vaudrey, gdzie zabawi parę tygodni.

Akademia francuska odmówiła wysłania z grona swego do La Chatre delegacji na odkrycie pomnika literatki-lwicy, Georges Sand, która rozmiłowała i potem do śmierci doprowadziła swawolnie, dumnie, dziko i samolubnie między innymi takich geniuszów jak poeta Alfred de Musset i nasz nieśmiertelny pianista Chopin.

Wskutek aresztowań w Warszawie dzienniki tutejsze donoszą różne wieści, a ich twórcy są często tak pocieszni, nieświadomi historji i geografii, że aż wstyd. I tak naprzykład pewien bardzo poważny organ pisze, że „car przyjedzie do Warszawy mimo odkrycia spisku, ale zamieszka w fortecy Modlinie, która jest zewnątrz miasta Warszawy."

Wedle nowego *Rocznika wojskowego*, armia francuzka liczy 20.759 oficerów, w liczbie tej 3 marszałków, 106 jenerałów dywizji i 200 jenerałów brygad. Piechota liczy 11.706 oficerów, konnica 3.309, artylerja 3.247, inżynierja 923.

We czwartek był tu odpust św. Wincentego a Paulo obchodzony u naszych zacnych sióstr Miłosierdzia pod zarządem czcigodnej matrony, przewielebnej siostry Mikułowskiej w zakładzie polskich weteranów św. Kazimierza przy ulicy Chevaleret. Kazanie stosowne miał, wywiązawszy się dobrze, ks. Tański, znany ze swej potoczystej i patrjotycznej wymowy — a sumę celebrował nasz kochany ks. R. Wilczyński, w czasie której prześlicznie śpiewały dziewczęta tam wychowane, pod dyrekcją i z akompaniamentem rzewnym na organach jednej z zacnych sióstr.

25

NA PROGU SŁAWY.

Szkic z życia artystycznego.

przez

WANDĘ MŁODNICKĄ.

(Ciąg dalszy.)

I jakżebym mu podać potrafił przeczystą moją i świętą dziewczynkę, co nawet skarga na jej usta nie przeszła — w sercu została i skonała w niem.

O! śmierci ukochanych! ty boleści najsroższa, co w zamarłe współtrwanie i żywe serca pociągasz, — nie wskrzesi ono umarłych — żywych nie zabije — a jest — i przedłuża bolem minione życie a skróca trwające.

— Będzie tobie Jezus w smutku pocieszeniem — przemknęło przez myśl Kazimierza, — a wtedy czemu cudu nie było, — dlaczego to dziewczątko modliło się daremnie — czyż Bóg nie słyszał, wielki, mocny, nieśmiertelny! Gdzie był ten Bóg — gdzie miłosierdzie? — może w śmierci właśnie, może w mojem ukochaniu jej teraz — za późno.

A na mnie za co kara — straszna kara — bez winy, bez wiedzy, wyrzut i udręczenie i ból! Jedyne życie koło mnie — to Olga. Kiedy mię kiry myśli moich osłonią, kiedy mię rozpacz ogarnia za bezpowrotnem szczęściem, to ona mię podnosi, ożywia miłością. Dziwię się że mię kocha z tem ztarganiem, z tą niedolą moją. — Kocha, — to wszechpotężne słowo — a ja jej wierzę, to drugi filar, powinienem oprzeć się na tem, dźwignąć się i pracować — przedewszystkiem pracować.

Jela kładła pendzle, malsztok stoczył się ze stołu i upadł z łoskotem — Kazimierz urgnął nerwowo i dopiero się opamiętał — obejrzał gdzie jest, od długiej już chwili stracił był w zadumie świadomość tego co go otaczało.

Zbliżył się do Jeli i mówił wzruszonym niepewnym głosem.

— Niech pani źle nie myśli o mnie — pani jest jedyną osobą na świecie, na której opinii mi zależy jeszcze.

— To źle — przerwała Jela — dla nikogo nie powinniśmy chcieć być lepszymi a jedynie dla własnego poczucia dobra i słuszności. A znowu tylu ludzi serdecznie sprzyja panu, że wszystkich należy oceniać. Władysław...

— Nie mam sposobu, nie mam czem odwzajemnić mu — rzucił Kazimierz z rozdrażnieniem. — Jela popatrzyła na niego dużemi oczyma.

— Więc ta kobieta zabrała panu całe serce i duszę, — to szkoda — dodała po chwili.

— Nie pani, nie to chciałem wyrazić — odparł z wewnętrznem lubowaniem się w uczuciu, że nawet Jela — i ona także zapoznaje go — nie przeczuwa go. — Coś mu pochlebiało w tem i jeżeli ciepło jej przyjaźni zdolne było pociągnąć go na myśl jedną ku zwierzeniu jej stanu swego serca, to teraz wionęło, przepadło, i mówił dalej z goryczą. — Czuję, że cokolwiek mogę powiedzieć, to słowa moje nie zdołają oddać tego, co czuję i cierpię. Jedno tylko przyrzekam pani, że każdy zawód jaki by mię mógł spotkać, każdy cios zwróci mię tylko do pracy, którą pani zawsze jako uniwersalne poleca lekarstwo. Wierzę pani — a nawet wierzę w panią i gdybym tak mógł zaufać wszystkiemu czego mi do szczęścia potrzeba, jak pani przyjaźni ufam, to byłbym zbawiony.

— Och kolego! — nie z ziemi nam zbawienia czekać — nikomu z nas, — dlaczegoż by go szukać tam gdzie go nie ma! — odparła Jela spokojnie. Kiedy pan potrafi ukończyć tę kopię, zapytała jeszcze.

— Niewiem pani, — czuję obecnie w sobie tak dziwny rozstrój, że nie zawsze z pożytkiem pracuję — jak sądzę parę tygodni zejdzie mi na tem, potem się wezmę do antenatów Leona, to mi wiele zajmie czasu...

— A potem będzie wiosna i pojedzie pan zrobić dla niego ten duży fresk aby następnie wyjechać za granicę.

Chciałabym abyś pan wyjechał — im rychlej tem lepiej i potrafił dokonać pierwotnego planu swego w Monachium i w Rzymie.

On smutno pochylił głowę, a Jela patrzyła na niego badając tajemniczego źródła tej apatji, w którą mimo walki zapadał nieustannie; kobieca przenikliwość natrafiła na zagadkę, co rzadko się zdarza. — Powiedział że Olga go kocha i że jej wierzy, więc choćby chwilowo powinno go zadowolić to przekonanie, — nie mogła dopatrzyć żadnego związku w jego usposobieniu.

Pożegnała go ciepło, po koleżeńsku, ale nie wyjaśniło się nic między nimi i Kazimierz odszedł bez tej rosy serdecznej, jaką przyjaźń być może dla zranionej duszy, która swej rany nie tai.

XII.

Mój smutny, żadny Miź tak się zapracował przy sztaludze, że zapomniał może o mnie, a ja ślicznie proszę, abyś mi coś opowiedział — szczebiotała Olga. Oto na przykład chciałabym wiedzieć, czy ten dziwaczysko Leon ma u siebie kobietę, czy nie. Musisz wiedzieć czy to prawda, że za nim przyjechała Greczynka jakaś.

— Nie wiem! — odparł Kazimierz nie przerywając roboty — byłem u niego parę razy, nie mam jednak pojęcia, czy mieszkanie jego kończy się na dwóch pokojach, które widziałem. Kobiety nie było tam żadnej, nie wiedziałem, że znasz hrabiego.

— Och! któż go nie zna, a ja od niepamiętnych czasów, zawsze był postrzelony, przyznam ci się nawet, że to mój pierwszy ideał, ale wtedy kiedy się w nim kochałam, on szalał za Jelą — znasz ją przecie.

Kazimierz milcząc skinął głową.

— Cóż to za osoba, czy to ona nie chciała hrabiego, czy może nie starał się o nią wcale — pytała Olga z widocznem wytężeniem oczekując odpowiedzi.

— Podobno starał się o nią i kochała go, ale nie znalazłszy w nim warunków do uszczęśliwienia jej, postanowiła oddać się sztuce wyłącznie, a z hrabią jest w przyjaźni.

— Czyś ty pewny, Miź, że to przyjaźń tylko, takie dwie po pod niebieskie sfery latające dusze może dopiero po wiekach zejdą się na wysokościach, aby się ocenić i pokochać — mówiła Olga z ironią.

— Wątpię — rzucił Kazimierz — ale dlaczego cię to obchodzi tak żywo?

Odpowiedziała wymijająco; zapytała jeszcze o Jelę, ale on zamilkł i nie potrafiła z niego nic więcej wydobyć.

Olga znalazła w Kazimierzu wielką zmianę, zmianę, która dla niej była niespodzianką. Nie był to Miź z Wiednia, co się tak łatwo dawał tyranizować i bezkarnie drażnić. Sprytem niewieścim starała się zbadać te nowości. Kapryśny i trudny do przewidzenia humor artysty i jej bardziej interesował. Miź był [illegible] — to zabawne. Kochał ją niby dawniej, wisiał na jej spojrzeniu, był czasem [illegible] kiedy go [illegible] — czarna godzina, wtedy usuwał się z jej dłoni, [illegible] pieszczotę i [illegible].

Często po takiej martwocie w drugie wpadał [illegible] strym, namiętnym, rzucał się jakby chciał doświadczać [illegible] ducha swego, jakby się badał czy nie zakochał się w malarce. Olga zapytywała siebie, czy przypadkiem prawdy [illegible] śmiechem [illegible] tu w sobie [illegible] pincza [illegible] pominała, że kochała [illegible] Leona i [illegible] ochotę [illegible] obawiała się [illegible] nie popadł [illegible] klasnęła w palce niecierpliwie — Miź górą był teraz.

(D. c. n.)

Sprawy krajowe.

Gazeta Lwowska donosi: „Obecnie bawi we Lwowie dr. Alth, profesor geologii w Krakowie, aby się udać w okolicę Kołomyi i Stanisławowa, celem rozstrzygnięcia sporu między p. Walterem i dr. Dunikowskim z jednej, zaś zakładem geologicznym w Wiedniu i p. dr. Szajnochą oraz dr. Zuberem z drugiej strony.

Wydział krajowy ma zamiar subwencjonować komisję fizjograficzną, celem wydania tańszej mapy geologicznej, któraby służyć mogła dla przemysłowców, jako podstawa ich pracy, a mianowicie ułatwiając im zorjentowanie się w pokładach karpackich.

Otóż już przed dwoma laty wykazał dr. Dunikowski i p. Walter, że niektóre zapatrywania geologów są błędne, a p. Walter w sprawozdaniu swojem za rok 1883 z wycieczek swoich geologicznych, odbytych z polecenia Wydziału krajowego, zwrócił uwagę tegoż, że mapa geologiczna, sporządzona przez c. k. zakład geologiczny w Wiedniu jest zupełnie mylną i poparł swoje zapatrywanie licznemi znalezionemi skamielinami.

Komisja geologiczna rady górniczej Wydziału krajowego uznała doniosłość tych uwag i poleciła profesorowi dr. Althowi, aby w roku bieżącym zbadał okolice wschodnich Karpat i rozstrzygnął, które zapatrywanie jest słusznem, gdy od oznaczenia wieku pokładu często zawisła kwestja, czy roboty poszukiwawcze i eksploatacyjne można głębiej prowadzić, lub nie.

W tym celu udaje się dr. Alth z p. Walterem i dr. Zuberem do okolicy Kosowa, Jabłonowa, Delatyna i Nadwórny oraz w inne jeszcze miejsca, jeżeli tego wyjaśnienie sprawy będzie wymagało. Do towarzystwa tego przyłącza się także p. Bocheński, c. k. adjunkt górniczy, którego c. k. starostwo górnicze wysyła z urzędu, aby rozpoznał bliżej geologiczne stosunki swego rewiru.“

Z willi Kraszewskiego.

Drezno w lipcu 1884.

Był czas, iż być w Dreznie i Kraszewskiego nie odwiedzić znaczyło dla mnie to samo co być w Rzymie i nie widzieć papieża...

Dziś inaczej... dziś osamotniona willa na Nordstrasse przestała być celem pielgrzymki przybyszów z nad Wisły i Niemna, i jest tylko miejscem pamiątkowem, ku któremu myśl i pociąga jakieś dziwnie tęskne i rzewne uczucie.

Tem to uczuciem wiedziony w parę dni po przybyciu do Drezna postanowiłem zakołatać do willi Kraszewskiego, pewny, iż pomimo nieobecności gospodarza wstępu mi do niej nie wzbronią.

Dorożkarz bez wahania zatrzymał powóz przed wysoką z kraty żelaznej bramą, obok której na opasującym całą posiadłość murze widniał napis „Villa Kraszewski“.

Po nad mur wystrzeliły kłomby drzew zasłaniając od ulicy willę, i tylko przez kratę bramy ujrzałem dobrze mi znany już fronton w głębi wąskiej wśród drzew ścieżki, pnącej się kilkunastu schodkami ku górze.

Przez dzień cały deszcz padał ulewny. W chwili gdym zakołatał do drezdeńskiej pustelni, słońce dopiero co z za chmur wyjrzało, na ciemną drzew zieloność i zroszony żwir ścieżek kładąc przelotne błyski. Na liściach, murze i kracie bramy iskrzyły się wszędzie krople deszczu.

Dobrą chwilę czekać musiałem zanim na odgłos dzwonka zjawiła się u bramy jakaś służąca.

Zamieniłem z nią słów parę, tłumacząc podejrzliwie na przybysza patrzącej cel swoich odwiedzin i prosząc o zaanonsowanie mnie p. Heinitz, gospodyni Kraszewskiego.

Gospodyni... źle się może wyraziłem. P. Heinitz była i jest do chwili obecnej jedyną i najtroskliwszą opiekunką wielkiego naszego pisarza. Od lat kilkunastu, t. j. od chwili nabycia przez Kraszewskiego willi w Dreźnie, aż do ostatniej bytności w Magdeburgu, [illegible] sporządzała, jest ona dlań duchem opiekuńczym, na którym ciąży trudny obowiązek zarządzania tem właśnie, o czem nigdy poeta i myśliciel nie pomyśli, a co stanowi owo zaciszne, schludne *ad home*, za którem wzdycha tylu innych pozbawionych zapobiegliwej troskliwości kobiecej.

P. Heinitz, którą w progu willi zastałem, podjęła się chętnie oprowadzić mnie po opuszczonem domostwie, uprzedzając z góry, iż wielki wszędzie znajdę nieład.

— Spójrz pan — rzekła — oto np. co tylko przyniesiono mi paki, w które chcę wszystkie książki zapakować, aby w każdym czasie, w razie sprzedania willi przeniesione być mogły tam, gdzie się p. Kraszewski osiedli po opuszczeniu fortecy. A oto znowu rzeczy przygotowane do przewiezienia mu do więzienia... nieco książek i parę sprzętów. Zresztą gdzieżby tu znowu ład jaki zaprowadzić, kiedy tu wszystko przetrzęsiono od dołu do góry...

Weszliśmy na pierwsze piętro. Znalazłem się w owej pracowni, której reprodukcję dała kiedyś „Biesiada literacka“... Nie — póki życia nie zapomnę tego wrażenia! Oto na biurku jeszcze wpół zapisana ćwiartka jakiegoś listu, stos piór gęsich porzucony wśród przeróżnych notatek, książki w takim samym nieładzie, w jakim je Kraszewski opuszczając po raz ostatni ten pokój zostawił. Na środku pracowni stół, a na nim stosy książek, piętrzące się jedne na drugie; rzucone na samym wierzchu spostrzegłem najnowsze co tylko nadesłane powieści francuskie, oraz polskie gazety w nieprzedartych opaskach...

— Trzeba to będzie odesłać p. Kraszewskiemu jaknajrychlej — odezwała się gospodyni, wskazując na tę ostatnią warstwę codziennej strawy niezmordowanego pisarza.

— Więc wolno mu wszystko odbierać książki i gazety? — zapytałem.

— O! nie robią z tem żadnych trudności, listy tylko wpierw muszą być przez kogo należy odczytane.

Podczas dalszej rozmowy zapewniała mię pani H., iż zdrowie Kraszewskiego stosunkowo nie pogorszyło się wcale, tylko [illegible] v. Claer *) to ostry i szorstki zrazu, jest dziś dla swojego więźnia wcale uprzejmym, głównie zaś opiekuje się Kraszewskim plac major cytadeli Goetze, człowiek ożywiony najlepszemi dlań chęciami. Główną troską materjalną Kraszewskiego jest obecnie trudność w znalezieniu kupca na willę, w której za żadne skarby świata nie chce już więcej zamieszkać... Za willę żąda od 60 do 70.000 marek, tj. kilka tysięcy mniej niż sam za nią zapłacił.

— I gdzież — spytałem — po wyjściu z więzienia zamierza osiedlić się Kraszewski?

— Najprawdopodobniej we Włoszech — a w każdym razie w którymś z południowych krajów.

Rozmowa, rzecz prosta, zeszła na temat uwięzienia i procesu.

P. Heinitz dotknęła tych bolesnych dla mnie wspomnień z goryczą i oburzeniem odzywając się o osobistościach, które w tę fatalną sprawę wplątały sędziwego pisarza.

Szczegółów nie powtarzam, jako nie przeznaczonych do niedyskretnego rozpowszechnienia drukiem. Jednego tylko przemilczeć nie mogę, a mianowicie, iż główny winowajca i sprawca całego nieszczęścia, niewykryty, a raczej doskonale osłonięty. Dla Kraszewskiego wystarczyło powiedzieć jedno słowo, jedno nazwisko wymienić... ale to słowo przez usta jego nie przeszło...

W dwóch bocznych pokojach, od dołu do góry zapełnionych książkami i rękopismami znać było ślady rewizji i świeżego porządkowania. Listów z lat dawno ubiegłych, starannie w tomy oprawnych nie tknięto. Przejrzane zostały wyłącznie pliki i teki zawierające korespondencję Kraszewskiego z lat ostatnich.

— I cóż Kraszewski zamierza uczynić z tą bogatą biblioteką i z drogocennem archiwum?

— Dotąd — odrzekła moja przewodniczka, nie odebrałam żadnego rozporządzenia. P. Kraszewski dał mi cały spis książek, które mu w Magdeburgu potrzebne być mogą i oto — dodała wskazując na kilka pak drewnianych w kącie stojących — zamierzam je zapakować i jak najrychlej odesłać. Reszta pozostanie tutaj na miejscu.

Ostatni raz ogarnąwszy okiem ustroń niestrudzonego pracownika, prosiłem, aby mi wolno było wstąpić choć na chwilę do pomieszczeń parterowych, w których, jak wiedziałem, zwykł był gości swoich przyjmować Kraszewski.

Zeszliśmy na dół...

I tam ta sama pustka...

Jeden niewielki kwadratowy pokój — jadalna sala — z wyjściem na ogród. Stół w pośrodku, na ścianach obrazy. Na lewo pokój, w którym mieściły się jubileuszowe dary, świeżo przez hr. Engeströma do Poznania zebrane — więc pokój cały pusty, z wyjątkiem jednej niewielkiej szafki oszklonej, w której pozostały te pamiątki, z któremi do końca życia Kraszewski rozstać się nie chce... Na prawo salonik, w którym zwykł był gości przyjmować — umeblowanie skromne, tylko jak wszędzie, czystość wzorowa.

Za salonikiem jeszcze dwie, również niewielkie komnaty, w których mieszczą się książki i obrazy, oraz rysunki Kraszewskiego, jak wiadomo, i dla malarstwa znajdującego wolną chwilę. Pozwoliłem sobie przeglądać włoskie krajobrazy i szkice, w licznych podróżach z natury rysowane, które główny temat prac malarskich Kraszewskiego stanowią. Nadto jeszcze, oglądałem z niemniejszą ciekawością kilkadziesiąt talerzy wyrobu fabryki w Meissen, a dla których malowidła sam dostarczył Kraszewski. Dno każdego talerza zapełnia szkic jednokolorowy, illustrujący jaki popularny polski aforyzm... Oto np. mały krajobraz z walącym się mostem rzuconym przez rzeczkę, a w koło nadpis: „Polski most, niemiecki post...“ Na innym znów talerzu pejzaż podolski, litewski, z Kujaw lub z Wołynia. Gdzieindziej illustracja do „Czem chata bogata.“ ówdzie znów do przysłowia, tam do dewizy. Fantazji w tem wiele, a pomysł wielce oryginalny.

*) Należy pisać tak a nie jak pisałem wam pierwej — przyp. aut.

— Miły Boże! — zawołałem mimowoli — a gdzież on na to wszystko czasu mógł znaleźć?

P. Heinitz uśmiechnęła się lekko.

— O! — rzekła — p. Kraszewski nazywa tego rodzaju zajęcie wypoczynkiem. Zresztą na zrobienie tych kilkudziesięciu obrazków potrzebował zaledwie kilka godzin czasu. Ot tak — między śniadaniem a godziną, w której zasiada do rzeczywistej pracy. Zrobił to w ciągu tygodnia...

I znowu wróciliśmy do jadalnej sali, gdzie mimowoli uprzytomnił się cały szereg osobistości, które przeciągnęły tędy również jak ja ciekawie rozglądając się do koła, z bijącem sercem oczekując tu na zjawienie się gospodarza.

— Pamiętam — mówiła dalej p. Heinitz — pierwszą wizytę Adlera. Przyszedł on tu jak żebrak błagający o wsparcie, zgięty we dwoje, całując niemal p. Kraszewskiego po rękach. A potem wchodził tu jak do własnego domu, z największą arogancją...

Wróciłem do rzeczywistości. Nie sposób było dłużej przeciągać natrętnej wizyty, a żal było opuszczać to miejsce tak pełne uroku wspomnień i pamiątek. Czy wrócę tu kiedy jeszcze? Czy nie ja to ostatni oglądam willę Kraszewskiego, która może, kto wie, niebawem w inne przejdzie ręce?...

Wyszliśmy do ogródka pełnego zieleni i róż czerwieniejących wszędzie na rozłożystych krzakach. Dziwny kontrast! Ta samotna, cicha, opuszczona willa, otoczona wesołą drzew zielonością i wiankiem bujnych kwiatów.

I jedną z róż uczknąwszy na pamiątkę, ze ściśnionem sercem opuściłem willę Kraszewskiego... (*Kur. War.*)

Ziemie polskie.

Z Mińska Litewskiego donosi do Warszawy korespondent *Wieku*:

Od trzech tygodni przeszło mamy ciągłą suszę; ani kropli deszczu. Jarzyny spalone zupełnie. Na polu żółto, jak w jesieni; mniejsze rzeki i strumyki — wyschły.

Włościanie, którym tegoroczny przednówek dotkliwie czuć się daje, ostatni grosz niosą do kościołów i cerkwi, ażeby uprosić deszcz; inni odbywają rozmaite praktyki zabobonne, usiłując napróżno niestety, ściągnąć na ziemię deszcz tak pożądany.

A tu tymczasem podpalania i pożary są na porządku dziennym. Wszystkich na wołowej skórze spisać niepodobna; notujemy więc tylko ważniejsze, a do takich zaliczamy przedewszystkiem pożar miasteczka Brahin, w powiecie rzeczyckim. Pożogę zapowiadano już tam oddawna, miejscowa jednak ludność, złożona przeważnie z żydów, nie przedsiębrała żadnych środków ratunkowych, gdy więc przed trzema tygodniami wybuchł tam pierwszy pożar, przeszło 70 domów poszło z dymem; ratunku nie było. W czasie pożaru udało się złapać pewne indywiduum, które pożar w innem miejscu wzniecić usiłowało. Był to włościanin ze środkowych gubernij, (więc i to moskiewska robota; przyp. red.), który na śledztwie zeznał, że jest ich cała banda i że są przysłani w nasze strony, ażeby nie mogąc w inny sposób, „zgnębić żydów za pomocą ognia....“ Przepowiadał także wkrótce nowy pożar.

Złowieszcza ta przepowiednia sprawdziła się niestety. Klęska była o wiele większa: spłonęło około 400 domów, należących niemal wyłącznie do żydów, a w tej liczbie 70 kramów i 5 synagog. Jednem słowem, całe miasteczko w zgliszczach.

Ludność, utraciwszy naraz całe mienie, obozuje pod gołem niebem, głośno lamentując i wyrzekając na sprawców nieszczęścia...

Analogiczny wypadek, choć w mniejszych rozmiarach, stał się w miasteczku Ilia, o mil kilka odległem od Mińska. I tu podpalono w kilku miejscach naraz, dzięki czemu przeszło 60 domów ogień zniszczył doszczętnie; i tu także ucierpiała głównie ludność izraelska.

Należy zaznaczyć natychmiastową ofiarność żydów okolicznych na rzecz swych współbraci-pogorzelców. Jak tylko rozeszła się wieść o nieszczęściu, jakie spotkało miasteczko Brahin i Ilię, zewsząd się posypały ofiary, miejscowe zaś gminy izrealskie upoważniły kilkudziesięciu członków do zbierania składek na rzecz pogorzelców w całym powiecie.

Moskwa.

Z powodu uchwały, aby przy cerkwiach zakładać szkółki dwu i czteroklasowe, *Ruś* w lipcowym zeszycie takie daje świadectwo duchowieństwu prawosławnemu: „Ciemnota niższego prawosławnego stanu duchownego wątpliwości nawet ulegać nie może. Osobiście, duchowni nasi nie mogą wprawdzie być nazwani najemnikami, porządek atoli stworzony nie przez nich, doprowadził ich do tego, że kapłaństwo nasze zamieniło się w profesję stanową, w jeden z gatunków żywienia się, w rzemiosło chlebowe, stało się rodzajem żydowskiego lewityzmu. Rzemieślnicza ta strona tak dalece wzięła górę nad stroną duchowną, kastowość nad posłannictwem, że wiejscy nasi popi są wykonawcami sakramentów i obrzędów, nie zaś pasterzami i nauczycielami. Nieubłagane prawo potrzeby stawia dla każdego z nich na pierwszym planie przedewszystkiem staranie się o zasłonięcie siebie i swojej rodziny od głodu i chłodu, o zabezpieczenie stanowisk parafialnych synom i o wydanie za mąż córek z takimże „duchownym“ posagiem. W takich warunkach bodaj czy któremu z nich przyjdzie kiedy nawet na myśl spytać siebie, ażali kto z parafialnej jego dziatwy posiada znajomość dogmatów swej wiary, Ojcze nasz lub *credo*. Lud rośnie dokoła swych pasterzy jako trawa; nikt go nie uczy, nikt go na drogę prawdy nie wiedzie.

„Zajrzyjcie do pierwszej lepszej cerkiewki podczas nabożeństwa. Serce się ściśnie na widok tej biednej czerni, z mężczyzn i kobiet złożonej, z jaką to ona uwagą, z jakiem natężeniem pragnie pochwycić choć jeden apostolski lub ewangeliczny okres, choć jedno zrozumialsze dla siebie słowo z tego, co im machinalnie, szybko, nieuważnie językiem młóci (bormoczet) diaczek lub nawet sam oficjant, zwłaszcza w razie przydłuższych modlitw. Zamiast mszy słuchać, coraz też to częściej wchodzi w użycie słowo: mszę przestać (prostojat') Cóż więc tu teraz i mówić o urządzeniu szkółek przy cerkwiach, gdy w samych cerkwiach służba boża nie daje ludowi żadnego, ani umysłowego, ani moralnego pokarmu Z tego to powodu czyliżby nie było daleko roztropniej, daleko prawidłowiej postarać się wpierw o naprawę duchowieństwa w jego źródle i istocie, aniżeli nakładać na stan ten nieszczęśliwy nowe ciężary nauczycielskie, wtedy kiedy on i własnym swoim podołać nie może?

„Albo nie mamy przykładu, że w średnich nawet naszych zakładach naukowych, do których powoływani są zwykle wyborowsi i uczeńsi z duchownych, nauka religii wykładaną jest gorzej niż dostatecznie, w skutek może formułkowej, w formułkach skostniałej metody nauczania po seminarjach! Tak jest, na nieszczęście, dla uczniów naszych instytutów i gimnazjów, „zakon boży“, według ich wyrażenia należy do najnudniejszych przedmiotów, i gdyby katechizm tak właśnie miał być wykładanym po szkółkach ludowych cerkiewnych, jak się go dziś wykłada w średnich zakładach naukowych, lepiejby już chyba było, ażeby religii nauczali ludzie świeccy. W ogólności zaś, dla naprawy naszego duchowieństwa, a przez niego i szkół wszelkich, czy to istniejących czy projektowanych, potrzeba: 1) uczynić stan duchowny powabnym dla stanów wyższych, i 2) powołać do większego udziału w sprawach kościelnych bractwa parafialne, te gotowe zasadnicze jajeczka wszelkiego organicznego samorządu kościelnego.“

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 30. Lipca

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy dniu pogodnym była najwyższa temperatura dnia wczorajszego 20°, najniższa 9° C.

Przy wietrze przeważnie wschodnim i temperaturze średniej lipca, niebo w części zamglone, powietrze miernie wilgotne, pogoda możebna.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek d. 31. lipca 1884, o godzinie 6. wieczorem.

* **Posiedzenie komitetu** obywatelskiego, celem obmyślenia uroczystego przyjęcia gości czeskich, odbyło się w Krakowie pod przewodnictwem prezydenta dr. Weigla. Stowarzyszenie gimnastyczne czeskie „Sokol kolnicki“, złożone z 1200 osób, przybędzie do Krakowa nie 10, jak było pierwotnym zamiarem, lecz 16. sierpnia i gościć będzie w naszem mieście przez 16., 17. i 18. sierpnia. Komitet zastanawiał się nad sposobami przygotowania mieszkań dla tak licznego grona miłych gości i nad środkami uprzyjemnienia im pobytu w naszem mieście. W tym celu z łona komitetu zorganizowano trzy podkomitety, czyli sekcje: kwaterunkową, skarbową i festynową, które podzieliły pomiędzy siebie zajęcia i powezmą szczegółowe, każda w swoim zakresie postanowienia.

* **Pogrzeb** ś. p. ks. Michała Formaniosza odbył się wczoraj w południe. Już o godzinie 8. z rana rozpoczęły się w kościele św. Marcina nabożeństwa żałobne wedle trzech obrządków. Około godziny 11. przed południem wyruszył kondukt pogrzebowy. Kondukt prowadził ze strony duchowieństwa obrządku ormiańskiego ks. arcybiskup Issakowicz, a ze strony duchowieństwa obrządku łacińskiego ks. biskup Morawski. Na czele orszaku żałobnego szły bractwa kościelne, młodzież szkolna z parafii, dalej rozmaite korporacje, stowarzyszenia i instytucje, których ś. p. ks. Formaniosz był gorliwym opiekunem i członkiem. Między ośmioma pięknymi wieńcami był także wieniec laurowy, ofiarowany przez tutejszy uniwersytet, którego biblioteka tak hojnie przez zmarłego obdarowaną została.

W orszaku pogrzebowym widzieliśmy licznych przyjaciół i znajomych przezacnego kapłana, między którymi byli także radni miasta Lwowa z prezydentem p. Dąbrowskim na czele.

* **Zimna woda** stała się tego roku stacją klimatyczną i to bardzo dogodną dla Lwowian z powodu bliskości Lwowa i łatwości komunikacji. Obok tego wycieczki coniedzielne nadają miejscu temu nader ożywiony ruch i uprzyjemniają wielce pobyt tamtejszym mieszkańcom.

Już tego pierwszego roku kilkadziesiąt familij znalazło dogodne umieszczenie bądź w zakładzie, zaraz obok dworca kolejowego, bądź w prywatnych domach włościańskich w Zimnej wodzie i Rudnie. Piasczysty grunt osusza wnet drogi nawet po dłuższym deszczu, tak, że chorzy mogą do syta zażywać spaceru i świeżego powietrza. Codziennie z wieczora wszyscy skupiają się koło dworca — nowo zbudowanego. Za kilka dni będzie dobudowana wielka weranda dla dogodności przybywających niedzielnym pociągiem wycieczkowym.

Słyszeliśmy, że kilku prywatnych zamierza na przyszły rok wybudować trwałe domki, obliczone na dwie familje i lato przepędzać w Zimnejwodzie. Należałoby jedynie postarać się o poprawę drogi gminnej i uregulowanie tejże.

Szczególnie zaś niezbędną jest podczas sezonu letniego poczta, gdyż inaczej w oddaleniu o pół mili ode Lwowa listy i przesyłki są bardzo utrudnione. Także mieliby goście słuszną pretensję do właściciela sąsiedniego lasku świerkowego p. Müllera, aby nie wzbraniał im spaceru w lesie, gdyż nawet cesarzowa w swej willi w Ischl nie wzbrania przystępu gościom do swego parku.

Gdzieindziej mieszkańcy ułatwiają gościom i czynią różne ulepszenia dla ściągania ich — u nas w tym kierunku nic się nie dzieje i trafia się li na trudności. Kiedyż ustanie ta nasza ospałość? Czy może czekamy, aż obcy przedsiębiorca zabierze się do tego, co do nas należy.

Zimna Woda ma przyszłość ale trzeba coś dla niej zrobić. Kolej zrobiła już swoje, zniżając ceny, budując dworzec i werandę, i starając się o restauratora. Przedsiębiorca, p. Łojowski, także dokłada swych starań ku podniesieniu miejsca tego klimatycznego. Dalszy obowiązek ciąży na nas. Kto zaś chce tam się zabudować, niech czyni to szybko, bo grunta podskoczą wkrótce w cenie, a dziś można je za bezcen dostać.

* **P. Gustaw Fischer** zamierza, jak nam donoszą, urządzić „na ogólne żądanie“ jeszcze jeden wieczorek humorystyczny. Program składać się będzie z rzeczy zupełnie nowych, ale wyłącznie humorystycznych. Jeden tylko numer, który się ogólnie podobał, będzie powtórzony, mianowicie „Babcia Perlmutter“. — Wieczorek odbędzie się tej soboty w kasynie miejskiem.

* **Z dniem otwarcia ruchu** między Podgórzem a Oświęcimem na c. k. kolei Transwersalnej, t. j. 1. sierpnia rb., rozpocznie także stacja Podgórze, jako stacja ck. uprzyw. galic. kolei Karola Ludwika swe urzędowanie, przyjmując podróżnych i pakunki, tudzież przesyłki pospieszne i zwyczajne.

* **Zamach samobójczy.** W poniedziałek Agata Klimek, sługa, 17 lat licząca, stanu wolnego, rodem z Łososiny, w mieszkaniu pod l. 57 ulica Leona Sapiehy, zażyła w zamiarze otrucia się roztworu kwasu siarczanego. Wezwany lekarz dr. Gąsiorowski udzielił pierwszej pomocy nieszczęśliwej, która następnie odwiezioną została do szpitala krajowego. Powód tego zamachu samobójczego niewiadomy.

* **Z zakładu karnego** dla mężczyzn we Lwowie zbiegł 28. b. m. około godziny 10. z rana więzień Jan Różycki, odbywający karę siedmioletniego więzienia za zbrodnię kradzieży i oszczerstwa. Więzień ten, urodzony w Białokiernicy, liczy lat 32, jest wzrostu średniego, silnej budowy ciała, twarzy podłużnej, cery bladej, oczu siwych, włosów i brwi blond, nosa proporcjonalnego, zarobnik dzienny, bez profesji; mówi po polsku, miał na sobie tylko bieliznę więzienną, znaczoną l. 2.

* **Ministerstwo** handlu i król. węgierskie ministerstwo rolnictwa, przemysłu i handlu przedłużyło Janowi Topolnickiemu ze Lwowa udzielony mu w dniu 16. listopada 1878 r. wyłączny przywilej na oryginalny środek zaradczy przeciw wilgoci i wyziewom z murów pod nazwą „Antihygrasma“ na przeciąg szóstego roku.

* **Męty społeczeństwa.** Kilkunastu chłopaków, nie mających żadnego zatrudnienia, włóczy się całemi dniami po ulicy Karola Ludwika a szczególnie po Wałach Hetmańskich w bliskości budek z wodą sodową. Jedni z nich zarabiają pieniądze „żebraniną“ napadając przechodniów w impertynencki sposób, drudzy roznoszą kwiaty, podejrzanego pochodzenia, które wciskają natrętnie publiczności, inni sprzedają zapałki szwedzkie a wreszcie są i tacy, którzy zarabiają na życie „elastycznością palców.“ Oprócz tych wymienionych zajęć, wyprawiają igrzyska na trawnikach w sposób, co najmniej nieprzyzwoity. Nie dziw więc, że z tych młodych urwisów powstają potem kryminaliści czystej wody, z którymi nasza policja nie może sobie dać rady. Wszędzie indziej staranoby się przynajmniej położyć temu tamę, u nas jednak patrzy się na to przez palce. Przecież możnaby usunąć wadliwość tę w jakikolwiek sposób, uwolniniając publiczność od natrętów i złodziei. Policja ewentualnie magistrat powinien się zająć tą sprawą raz na serjo a nie powtarzać ciągle „jakoś to będzie.“

* **Wycieczka do Lubienia.** W niedzielę dnia 3. sierpnia odbędzie się w Lubieniu, festyn ludowy

Poczet więźniów politycznych

w Galicji

od roku 1833 do 1846

podał

Karol Widmann.

(Ciąg dalszy.)

Chrząstowski Julian, trzeci brat poprzednich, nie był zasądzonym, pomimo tego, że on właśnie jeden z pośród trzech braci należał do stowarzyszenia „Konfederacji narodu polskiego“, o czem się jednak ani policja ani sąd niedowiedzieli.

Chrząstowska Marcjanna, matka poprzednich trzech braci, została skazaną razem z synem Aleksandrem na rok więzienia, które odsiedziała we Lwowie.

Cała rodzina Chrząstowskich zawdzięczała swoje uwięzienie wypadkowi głośnemu wówczas na cały kraj, a będącemu wynikiem spiskowego działania. Były to tak zwane dożynki, urządzone przez Chrząstowskich w należących do nich wioskach Szczepanowicach i Dąbrowie, w dniach 3. i 10. września 1837.

Zwykłemu festynowi ludowemu, jakim zakończają żniwa, nadano charakter polityczny. Szlachta, która się licznie zjechała do Szczepanowic na te dożynki, byli to prawie sami spiskowcy, należący do „Konfederacji narodu polskiego“. Panowie i panie poprzebierani po chłopsku, bratali się z chłopami; panny tańczyły z parobkami, panicze z dziewkami. Wśród zabawy i ucztowania zajęto się gorąco propagandą zasad „konfederacji“: powstania zbrojnego przeciwko Niemcom i Moskalom, zniesienia pańszczyzny dobrowolnie lub gwałtem, zaprowadzenia powszechnej równości i t. d. Jeden z parobków wypoliczkowany za pocałowanie panny Chrząstowskiej, doniósł o tym wypadku staroście w Tarnowie, i to spowodowało uwięzienie Chrząstowskich i innych.

Dożynki te są ważne w historji spisków; położyły one bowiem koniec jednemu z najważniejszych sprzysiężeń: konfederacji narodu polskiego. Chrząstowscy, chociaż (prócz Juliana) nie należeli do konfederacji, działali zupełnie w jej duchu.

Cięglewicz Kasper praktykant przy sądzie karnym w Samborze — uciekł.

Ponieważ o Cięglewiczu drukujemy osobny pamiętnik przy biografii Smolki, więc tu regestrujemy tylko jego uwięzienie.

Czajkowski Wawrzyniec, uczeń gimnazjum samborskiego, należał do tajnego stowarzyszenia, zwanego „Bracia“ pod przewodnictwem Michała Popiela; był bity w śledztwie, skazany na 4 lat więzienia wSpielbergu.

Dłużewski Karol emigrant — zwany także Malczewskim z Lubelskiego; szczegóły niektóre o nim podajemy w pamiętniku Kaspra Cięglewicza — popadł w obłąkanie w więzieniu i wywieziony do zakładu obłąkanych w Wiedniu doczekał tam roku 1848. Umarł w głównym szpitalu we Lwowie na oddziale obłąkanych w roku 1851.

Dorobko, lokaj c. k. starosty obwodowego w Tarnowie, Józefa Breinla von Wallerstern, ulubieniec swego pana; ujęty przez związek studentów tarnowskich, oddawał spiskowi ważne usługi; skazany na 5 lat więzienia, które odsiedział w Spielbergu, dokąd został wywieziony w maju roku 1839 razem z Antonim Karasiewiczem, (albo Karasińskim?) uczniem tarnowskim, który kierował związkiem.

Dymnicki Jan, uczeń tarnowskiego liceum, należał do wspomnionego spisku studentów tarnowskich pod kierunkiem Karasińskiego. Pomimo znęcania się sędziego śledczego, Ignacego Zajączkowskiego — osławionego z okrucieństw jakich się dopuszczał na więźniach — w szczególności częstego okładania kijami w śledztwie, nie został Dymnicki zasądzonym; zapewne nic nie zeznał i został uwolnionym dla braku dowodów.

Gawiński, uczeń gimnazjum samborskiego, należał do jednego związku z Popielem, Berechulskim, i skazany na rok więzienia w Spielbergu.

Giersza Michał należał do „Konfederacji narodu polskiego“ (patrz pod Kępiński), skazany na 10 lat więzienia w Kufsteinie.

Gudrojczyk Jacek należał do założycieli „Konfederacji narodu polskiego“ i był propagatorem tejże w ziemi Krakowskiej; pomimo tego nie został zasądzonym; zapewne do niczego się nie przyznał, i został uwolnionym dla braku dowodów.

Horoszkiewicz Julian, dyetarjusz rządowej Izby obrachunkowej we Lwowie, uwięziony d. 5. grudnia 1837 z powodu znalezionego przy rewizji policyjnej w jego pomieszkaniu przyrządu litograficznego, który był ukryty między podwójnem dnem w kufrze Horoszkiewicza, oraz litografowanych pieśni ruskich rewolucyjnych i innych takichże pism. Skazany na 5 lat więzienia, które odsiedział w Kufsteinie.

Karasiński Antoni, uczeń filozofii w liceum tarnowskiem (w zapiskach Bogdańskiego zwany Karasiewiczem). Jedyny z uczniów, którego przyjęto do „Konfederacji narodu polskiego“. Był on naczelnikiem związku między szkolną młodzieżą w Tarnowie, który szerząc propagandę między ludem, zjednał dla swoich działań także Dorobka (patrz wyżej). Karasiński został skazany na 5 lat więzienia w Spielbergu. Innych więźniów wykluczono ze szkół.

Kępiński Henryk, szlachcic z Tarnowskiego, uwięziony jako podejrzany o należenie do Konfederacji narodu polskiego, uwolniony dla braku poszlak.

Kępiński Ludwik, właściciel wsi Pierzchowca, należał do tego grona, które zawiązało dnia 10. czerwca 1837 w Pawlikowicach, w obwodzie bocheńskim Konfederację narodu polskiego. Grono to stanowili: Stanisław Malinowski, jako twórca tego spisku, Leon Zaleski, emigrant, Szczepan Mułkowski, Fortunat Stadnicki, właściciel Roztoki w Sandeckiem, Jacek Gudrojczyk, Stanisław Marynowski, syn właściciela Tarnawy w Bocheńskiem, Marceli Kropiwnicki, właściciel Przyłęka w Tarnowskiem i inni. Kępiński Ludwik został zasądzonym na 10 lat więzienia i wywieziony do Spielberga.

Kiszakiewicz, o którym nie mamy żadnej bliższej wiadomości.

Kościelecki, należący do studenckiego związku w Samborze, skazany na 3 lat więzienia w Spielbergu.

Kropiwnicki Marceli, o którym pod Kępińskim zamieściliśmy wiadomość, skazany na 12 lat więzienia, osadzony w Kufsteinie.

Krzyżanowski Józef należał do ważniejszych członków Konfederacji narodu polskiego; nie dowiedziono mu jednak żadnej zbrodni, i został uwolniony.

Latynik Eugeniusz, akademik lwowski, oddany do wojska; stanowił z Ferdynandem Rungiem i Teofilem Madejewskim Kółko pośredniczące między Stowarzyszeniem ludu polskiego a młodzieżą akademicką. Wszyscy trzej zostali uwięzieni w skutek denuncjacji Jana Soleckiego. Gdy im żadnej zbrodni dowieść nie można było, oddano Latynika i Rungiego w rekruty; Madejewski, będąc chorym, został w domu pod strażą policyjną, ale go koledzy wykradli.

(C d. n.)

urządzony na wzór festynów ludowych niemieckich.

Program składać się będzie z rzeczy zupełnie nowych, ciekawych a co najważniejsza oryginalnych.

Będą więc „wyścigi chłopskie“ w tył i naprzód, e nagrody, łażenie po drągach, loterja fantowa gratysowa dla chłopów itp. igrzyska. Najciekawszą rzeczą będzie „bal chłopski“, w którym wezmą udział włościanie Jak wiadomo tamtejsza włościańska płeć piękna, słynie ze zgrabności i wdzięków.

Zabawa podobna odbyła się tamże tamtego roku i udała się nadspodziewanie dobrze. Prócz tego będą wyścigi na łodziach, urządzone wieczorem na tamtejszym stawie przy bengalskiem oświetleniu. Dla gości przybyłych ze Lwowa i okolic przygotowuje komitet „zabawę tańcującą“ w nowo wybudowanej przystrojonej sali. Musimy jeszcze zwrócić uwagę, że w zakładzie znajduje się doskonała restauracja, która odznacza sio bardzo umiarkowanemi cenami.

Dochód z wycieczki przeznacza komitet na powodzią dotkniętych, co także powinno zachęcić do udziału w wycieczce.

Słychać ciągle narzekania, że we Lwowie panują okropne nudy, kto więc chce wesoło się zabawić, uśmiać i wytańcyć, ten niech jedzie w niedzielę do Lubienia.

Komitet chcąc ułatwić podróż do Lubienia postarał się o odpowiednią ilość podwód zwanych „budkami“, które w niedzielę o godz. 1. w południe wyjadą z placu Strzel.. Biletów do jazdy tam i napowrót nabywać można najdalej do godziny 1. w południe w sobotę, po 1 złr. od osoby, w cukierniach pp. Gressa, Kosteckiego, Müllera i Krnszyńskiego et Knappa.

* **Kolonia** wakacyjna dziewcząt w Lisowicach. Kolonia dziewcząt pod troskliwą a serdeczną opieką kierowniczek swych prosperuje w najlepsze; dziewczęta, nawet słabowitsze w krótkim czasie pobytu swego na wsi poprawiły sie znacznie na zdrowiu, korzystając ciągle że świeżego powietrza. Nieustanny ruch, ściśle przestrzeganie przepisów higienicznych przez dr. Żalińskiego wydanych, pokarm zdrowy i obfity działają cuda.

Dziatwa pisze do rodziców listy całkiem swobodnie i wyraża w nich odniesione wrażenia i uczucia całkiem samodzielnie, bez najmniejszego ze strony nauczycielek wpływu. Miałem sposobność kilkanaście takich kart korespondencyjnych przejrzeć, we wszystkich znalazłem niekłamany wyraz zadowolenia, szczęścia i zachwytu nieudanego, bo wyrażającego się słowami prostemi, ze serca płynącemi. Jedna dziewczynka pisze: „Nauczycielka nasza jest tak dla nas dobra, tak łaskawa, że mi się wydaje dobrym aniołem, który nas swoimi skrzydłami otula“. Czy może być lepsza nagroda dla troskliwej nauczycielki nad te wyrazy serdecznej wdzięczności dziecięcej.

Goście kąpielowi morszyńscy polubili serdecznie młodą kolonią i zaprosili ją na wspólną wycieczkę z podwieczorkiem do lasu. Kierowniczka kolonii zakłopotana tem, że niektóre jej dziewczęta są bardzo biedne i bardzo ubogo ubrane, obawiając się, czy sie dobrze na tej wycieczce zaprezentują pisze: „chybe ustroję je w pełne kwiecie i zielone listki, w piosnkę i uśmiech zadowolenia, twarzyczki w rumieniec, oczka w radośne wejrzenie, to będą ładnie wyglądać, biedne, maleńkie dzieciniki“. Pisząc krótkie sprawozdanie do komitetu zaprasza p. Zubrzycka, ażeby jej kolonią odwiedzieć i przekonać się „ile tam radości, śmiechu i wesela, ile swobody i piosnek i kwiatków i figlów“. Nie mogłam się też oprzeć temu zaproszeniu, odwiedziłam na parę godzin Lisowice, a moją rodzinę i przekonałem się naocznie o błogich skutkach kolonii.

Dziewczątka strojne w wieńce z choiny i kwiatów polnych wyszły na powitanie z wesołą piosnką, a dwie uczennice powitały nas wierszykami. Jedna z nich Zofia G., uczennica klasy piątej lwowskiej szkoły wydziałowej, dowiedziawszy się o zamierzonych moich odwiedzinach, ułożyła sobie na prędce wierszyk powitalny, który za naszem przybyciem wygłosiła z wielką swobodą, a z uczuciem i przejęciem.

* **Cholera w Węgrzech**. We wsi Zsadanyi koło Temeszwaru umarł w tych dniach pewien włościanin 60-letni wśród objawów cholerycznych. Sądowa obdukcja zwłok, dokonana przez fizyka komitatowego wykazała, iż chory umarł rzeczywiście na cholerę „*nostras*.“

* **Zguba**. Na drodze z ulicy Kopernika na ulice Akademicką, zgubiono w niedzielę ewikier w złotej oprawie; znalazcę uprasza się aby takowy złożyć raczył w administracji *Gazety*.

* **Korektor** nasz widoczny ma wstręt do liczb, i tak w artykule o bibliotece pozostawionej przez ś. p. ks. Formaniosza a składający się z 10.000 tomów, mylnie podano 100.000; mówiąc zaś o rozwodowej sprawie ks. Sułkowskiej we wczorajszym numerze podaje roczny dochód księcia za 60 do 100 zł. zamiast 60.000 do 100.000 zł.

* **Ciekawo wspomnienia**. W r. 627 nassej ery powysychały źródła i ludzie umierali z pragnienia; w r. 879 niepodobna było pracować w polu, gdyż pracujących zabijała apopleksja albo porażenie słoneczne. W r. 993 rośliny na polu wyschały jak w piecu, a w pamiętnym roku 1000, na który był zapowiedziany koniec świata, rzeki wyschły, i woń ryb, które z tego powodu wyginęły, roznosiła zarazę. Podczas upałów w r. 1014 wyschły w Alzacji i Lotaryngii studnie i rzeki, w r. 1132 wyschł Ren, a w 1152 upały były tak wielkie, iż w piasku wystawionym na operację słońca można było gotować jaja. W r. 1277 padali ludzie i zwierzęta od upałów, w 1303 przez Ren i Dunaj przechodzono suchą nogą, w 1394 susza zniszczyła plony, a w 1538 wyschła Sekwana i Loara. Podobnież w r. 1556 panowała w całej Europie niezwykła susza, w 1615 we Francji, a nawet w Szwajcarji, powysychały źródła i stawy. Niemniej gorące były lata 1646, 1675 i 1801, zaś w r. 1715 od marca do października nie było ani jednego silnego deszczu, zboża spaliły się, a rzeki wyschły, upały dochodziły do 38° R., w ogrodach nawodnianych zbierano owoce dwukrotnie. Serję dalszą lat gorących stanowią 1724, 1746, 1765 i 1811. W r. 1815 termometr dochodził do 40° R., dalej zaś bardzo gorące były lata 1830, 1832, 1835, 1850, 1856, 1861, 1864, 1869 i 1870.

* **Gonitwy dorożkarskie**. Mieszkańcy ulicy Jagiellońskiej mają sposobność, przypatrywać się codziennie bezpłatnie wyścigom, jakie urządzają sobie dorożkarze. Kilka razy zdarzyło się, że jeden woźnica najechał na drugiego i mało brakowało, że nie przyszło do smutnego wypadku. Podobne igraszki zasługują tem barbziej na skarcenie, że ulica Jagiellońska należy do najbardziej frekwentowanych i bardzo łatwo zdarzyć się może, że przy podobnych zabawach osoby przechodzące ulicą mogą być przejechane.

* **Wykaz XXVI**. Składki na dotkniętych powodzią, które wpłynęły do kasy Banku krajowego na ręce naczelnego dyrektora tegoż banku A. Wrotnowskiego: Jan Tener, naczelnik gminy Uściełyki ze składek gminy 21·53, za pośrednictwem p. A. Czajkowskiego prezesa Rady powiat. w Rawie ruskiej Izydor Łączyński 5, Maurycy Mochnacki 3, N. N. 5, W. Wołodkowicz 5, Maksymilian Jędrzejowicz 8, A. Kämpfe 10, Feige Horowitz 15, Karol Wysocki 5, A. Czaykowski 25, za pośrednictwem ks. Sakowskiego: klerycy obrządku łacińskiego seminarjum lwowskiego 20, ks. kanonik Antoni Manasterski 15, ks. dr. Marceli Paliwoda 5, ks. dr. Józef Weber 5, razem 45 zł., ks. proboszcz Ostrowski z Brzeżan od parafian i od siebie 30 zł., za pośrednictwem *Gaz. Lwowskiej*: ks. Mazurkiewicz 5, S. Soniewicki z Wołkowiec 5, Oktawian Augustynowicz z żoną z Petersburga rubli 100 tj. 121 złr. 25 ct., razem 131 złr. 25 ct. Ogółem do dnia dzisiejszego wpłynęło do kasy banku krajowego 47.219 zł. 99 ct. w. a.

* **Na powodzią dotkniętych** nadesłali: Za pośrednictwem domu bankowego Jakóba Stroh w Kissingen, hrabstwo Lesserowie 200 złr. po połowie dla dotkniętych powodzią w Galicji i królestwie Polskiem.

* **Jutro** we czwartek dnia 31. lipca. Św. Ignacego L. i św. Makryny.

* **Wiadomości policyjne** z d. 30. lipca b. r.

Skradziono: D. K. gospodarzowi z Polanki z wozu 6 worów wart. 3 zł 60 ct., panu P. ul. Trybunalska nr. 1 srebrną łyżkę wart. 6 złr., Katarzynie F. służącej ul. Żółkiewska nr. 48 jasiek, koszulę damską perkalową, kołnierzyk z kreską, fartuszek niebieski i chusteczkę szamową wart. 4 złr.

Zgubiono: Kartkę zastawniczą nr. 86669, łyżeczkę bakfongową z lit. A. D. w zabudowaniu teatralnem, kartkę zastawnieczą nr. 81097; na zamku parasol jedwabny.

* * *

— **Z Staregomiasta**. Maluczko, maluczko, a obaczycie mnie... Te słowa mając w pamięci, oczekujemy w naszym podgórskim, od świata deskami odgrodzonym powiecie, powrotu minionych czasów, kiedy to pp. „Bezirksvorstehery“ nazywali sam „Ortsrichterów,“ rekrutowanych z wysłużonych kapralów, frajtrów i prywatdinerów, młodszemu pokoleniu znanych teraz tylko z przedstawień scenicznych.

Nieraz wątpimy o tem, ażeby nasz staromiejski powiat mógł stanowić składową część konstytucyjnego państwa z tej strony Litawy, a wątpimy zawsze wtedy, gdy periodycznie spadają czasy wyborów autonomicznych, bo niektórzy wolni obywatele tutejsi, przyzwyczajeni słuchać gromkiej komendy pana „Bezirksvorstehera,“ w większej liczbie wypełniają automatycznie wolę jego i są narzędziem w jego ręku, pozostała zaś część lepiej myślących, w apatycznem powątpiewaniu założywszy ręce, pocieszają się dawnem przysłowiem: „jakoś to będzie“.

Niedowierzenia, a jednak prawda! — że gdy przy wyborach Wydziału powiatowego d. 26. maja b. r. znaczną większością głosów czcigodny obywatel, pan S..., marszałkiem obrany został, starosta wówczas fungujący jako komisarz rządowy D... (ozdobiony złotym krzyżem zasługi w roku 1863) wyraził z tego powodu swoje niezadowolenie, że wybór ten nie był z jego wolą zgodny, a głównie, że z urny wyborczej nie wyszła prezesem, woli jego powolna kreatura, która przy dawniejszej podmocy jego osiągnąwszy godność marszałka, mimo niedawno otrzymanej publicznie obelgi, godność tę, niegodnie reprezentowała.

Niezadowolenie to popiera p. v D. do tego jeszcze argumentami, że uznając demokratę nowo obranego marszałka, wyboru jego polecić nie może do zatwierdzenia cesarskiego, mimo tego, że terażniejszy marszałek, przed trzema laty piastował godność zastępcy marszałka i w tym też duchu przeciwnicy nowo wybranego marszałka, naradziwszy się, przy urzędowej herbacie u starosty, stylizują protesta, zbierają podpisy, by nu dać podstawę do urzędowego wyrażenia swej urzędowej opinii.

Nec plures contra Hercules, u nas jeden człowiek jest w stanie prowadzić na wodzy całe korporacje autonomiczne.

Cóż powie na to Wys. ck. namiestnictwo z uwagi na zasady, że każdy prawo obieralności posiadający radny powiatowy, może być prezesem?

Tak to poważają u nas autonomię wobec Rady powiatowej i jej prezesa, a naczelnicy gmin o tyle chyba doświadczyli dobrodziejstwa konstytucji i autonomii, że kije i kajdany są zniesione, bo dostać się naczelnikowi gminy do aresztu becyrkowego, to rzecz najłatwiejsza, niechaj tylko broniąc praw gminy wymówi się, że przed starostą niema obawy, a już bez ogłoszenia wyroku, bez dopuszczenia rekursu, zamyka go woźny w aresztach, nie dając możności zawiadomić o tem ani urzędu, ani rodziny.

Nie jest to bajką o żelaznym wilku, ale najszczerszą prawdą, bo w ten sposób postąpiono przed czterema tygodniami z naczelnikiem gminy Leniny wielkiej, Iwanem Senyszynem, który sądem doraźnym za wymówienie się, że w sprawie sądowo-spornej „pana starosty się nie boi,“ skazany został na karę 5-dniowego aresztu, którą natychmiast odsiedzieć musiał.

Nie możemyż więc zapytać się śmiało, czy mamy autonomię?

A przecież czytając *Lembergerkę* każdy odpowie, że i w powiecie staromiejskim korzystają z samorządu, bo niedawno dowiedzieliśmy się, że Rada gminna w Staremmieście, za szczere popieranie interesów miejskich, nadała panu staroście Drahowi — honorowe obywatelstwo!

Zamykając tę małą ilustrację stosunków, sprostować jeszcze winniśmy, że Rada gminy Staregomiasta nie teraz, ale jeszcze z początkiem r. 1884 nadała rzeczone obywatelstwo, a dlaczego dyplom spoczywał w aktach, to... winne temu pewne, wszystkim tu wiadome sprawy.

— ⁰/₀ **Żółkiew** d. 29. lipca. Zapowiedziany na dzień 27. bm. na korzyść dotkniętych powodzią festyn ludowy w połączeniu z loterją fantową odłożono z powody słoty na dzień 3. sierpnia. W razie niepogody odbędzie się festyn w krytej murowanej ujeżdżalni wojskowej na przedmieściu Glińskiem. Po festynie odbędzie się w sali kasynowej bal, w którego popisach choreograficznych na dochód powodzian wezmą udział same dystyngwowane nogi miasta i powiatu naszego.

Dziś między 8. a 9. rano odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Stefan Kefermiller, kapral w uzupełniającej kadrze 11. pułku ułanów. Samobójca, z Żółkwi rodem, liczył lat 21.

W pobliżu szpitala miejskiego, kilka kroków za szkołą dziewcząt, znajduje się dom nierządu. Pensjonarki tego zakładu, przeważnie izraelitki, których edukacją zajmuje się jedno stadło małżeńskie, także żydowskie, odbywają, zwłaszcza w dnie gorące w samej południowej porze, przechadzki wzdłuż ulicy w kostiumie kompletnie kąpielowym. Zwraca się na ten nowy wybryk mody odnośne organa, powołane do czuwania nad moralnością publiczną, ażeby niewiniątka te rajskie poncsyły o przyjętym powszechnie zwyczaju, nawet przez takie sylfidy, ubierania się przyzwoitego, zaś naszej Zwierzchności gminnej kładzie się na serce jej ojcowskie, ażeby się postarała, by konwikt tak idealny, przeniesiony został z sąsiedztwa szkoły i szpitala w inną miasta kwaterę, ku temu więcej odpowiednią.

— **Kołomyja** (P. Iwan Naumowicz i jego „Nauka“).

W numerze 74. „Słowa“ w korespondencji z nad Sanu autor ukryty pod literą K. sławi posłannictwo p. Iwana Naumowicza i jego „Nauki“.

Na wstępie rozpisuje się o założeniu „Nauki“ i „Towarzystwa im. Kaczkowskiego, twierdzi, że to ostatnie podkopało „Naukę“, czyli wyraźniej powiedziawszy, poniósł p. N. wskutek tego materjalną stratę. W rzeczywistości tak by to się przedstawiało, gdyby nie ta okoliczność, że p. Naumowicz za najmniejszy artykuł napisany kazał sobie drogo płacić; chociaż z „patryotyzmu“ bezpośrednio do Towarzystwa z żądaniami swemi się nie odnosił, to pisywał do drugich członków, by stawiano wnioski o remunerację, i wbrew zwyczajowi wypłacano mu dosyć znaczne kwoty. Autor tego artykułu o „Nauce“ tak dalej pisze: „Nauka“ idusczaja tiepier za granicu, ispałajajet piereważnujn zodaczu.“ Co autor pod owem „ważnem zadaniem“ rozumie, to może nam kiedyś p. Nanmowicz wytłumaczy.

Co jest jednakowoż w tej korespondencji dosyć ciekawem to to, iż lud nie życzy sobie widzieć p. N. na parochji, ani też „ctoby praswietitela naroda nie izbierali w dumu dierżawnuju, ibo tiem eskorbili by narod.“ Nam się zdaje, że przynajmniej to drugie życzenie spełni się z pewnością.

W końcu zgadzamy się zupełnie z autorem korespondencyi, że „fantazya u niewo nieizczerpajemaja“.

— **Ratunek dla łysych**. Pułkownik Przewalski, znany badacz Azji centralnej, zrobił podczas ostatniej swej podróży zajmujące odkrycie. Podczas niezwykłego gorąca przebywał pułkownik pustynię Hamai. Ziemia była jak rozpalona. Badania przekonały, iż piasek pustyni we dnie wykazał temperaturę + 62° C., a w nocy lub pod wieczór 32½° C. Podczas podróży spostrzegł badacz ze zdziwieniem, iż wszystkim uczestnikom wyprawy, brody i włosy na głowie rosły z szaloną szybkością. Młodziutki kozak, który przed wyprawą nie miał ani śladu zarostu, w krótkim czasie ciesszył się już wspaniałą brodą... Pułkownik Przewalski jest poważnym uczonym, który w zupełności zasługuje na wiarę. Wkrótce więc może zobaczymy tysiące łysych pielgrzymów, dążących po ratunek na pustynię!...

— **Bale mormońskie w Utah** otwierane zwykle bywają modlitwą, uczęszczać zaś na nie wolno tylko tym, którzy od „biskupa muzyki kościelnej“ otrzymają na to pozwolenie. Tańce odbywają się pod dozorem duchowieństwa!...

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 28. lipca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 869 i bukowińskich — węgierskich 440, niemieckich 597, razem 1906.

Płacono w Wiedniu za woły węgierskie 58 do 62 zł., osobliwe 63 do 64 zł. — c.; za galicyjskie 58 do 62 zł. — ct., osobliwe 62 do 63½ zł.; niemieckie 59 do 64 — 65 zł.

W Pressburgu płacono za woły węgierskie 58 do 64 zł., osobliwe — zł. — ct.; za galicyjskie woły 60 do 62½ zł., osobliwe do — zł. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

(*WC.*) **Wiedeń** d. 30. lipca. (Pryw.) Na wszechnicy wiedeńskiej utworzyło się towarzystwo slawistów, którego celem studjum języka czeskiego, polskiego, tudzież wszystkich innych języków słowiańskich, bez żadnej tendencji politycznej.

Tulon d. 29. lipca. Przez dzień umarła w Tulonie na cholerę jedna osoba, w Marsylii 7.

Tulon d. 29. lipca. W ciągu nocy umarło tu na cholerę 7, w Marsylii 11 osób.

Haga d. 29. lipca. Rząd przedłożył połączonym Izbom ustawę, która ewentualnie zapewnia królowej rejencję z powodu jej przymiotów ducha i serca. Ustawa o opiece jest w przygotowaniu.

Paryż d. 29. lipca. Senat odrzucił artykuł 8. rewizji konstytucji, choć Ferry ponownie żądał jego przyjęcia, przyjął zaś paragrafy o publicznych modlitwach. Sądzą, że Izba deputowanych zgodzi się na projekt senatu. Kongres zbierze się 4. sierpnia.

Paryż d. 29. lipca. Senat przyjął 165 głosami przeciw 111 cały projekt rewizji konstytucji.

Londyn d. 29. lipca. Na wczorajszem posiedzeniu konferencji poseł niemiecki postawił wniosek, aby uchwalić reformę egipskich zarządzeń sanitarnych, która to sprawa jest nagłą i stoi w związku z administracją Egiptu. Granville uchylił ten wniosek, odwołując się na program konferencji. Inni posłowie poparli Granvilla co do kompetencji, oświadczając zarazem, że gdyby wniosek posła niemieckiego przyszedł pod dyskusję, toby go poparli. Poseł niemiecki prosił o zanotowanie, że sprawę poruszył, ale że przewodniczący nie dopuścił do dyskusji. — Dzisiaj o godz. 3. znowu zbiera się konferencja. W Izbie wyższej zawiadomił Granville, że niektórzy pełnomocnicy nie otrzymali jeszcze odpowiedzi od sweich rządów.

Londyn d. 29 lipca. W Izbie niższej oświadczył Ashley, że pretensja Niemiec co do obrony swych poddanych w Angra Pequena, nie może być sporną. Anglia prosiła Niemcy, aby wspólnie mianowały komisję, która ma uregulować pretensję poddanych angielskich, którzy bądźto osiedlili się w Angra Pequena, bądź tam mają posiadłości.

Bad Gastein d. 30. lipca. Dziś rano przybył tu arcyks. Albrecht i w uniformie swego pułku pruskiego złożył wizytę cesarzowi niemieckiemu, który go wnet rewizytował w mundurze austrjackim.

Tryest d. 30. lipca. Na prowenieucje z Tunisu nałożono tę samą kwarantannę, co na pochodzące z francuskich portów morza Śródziemnego.

Wiedeń d. 30. lipca. C. k. zakładu meteorologicznego.

Wiatr północno-zachodni. — Chmury wędrowne. — Miejscami deszcz. — Nie należy się spodziewać istotnej zmiany powietrza.

* * *

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane:

Tulon d. 29. lipca. Wczoraj przez dzień 3, w Marsylii 2, a w Arles od onegdaj wieczór 6 wypadków śmierci.

Belgrad d. 29. lipca. Król przyjmował wczoraj patryarchę Angylicza na uroczystem posłuchaniu; popołudniu oddał mu król wizytę w galowym uniformie.

Przyjechali do Lwowa d. 30. lipca 1884.

Hotel ŻORŻA: Z. Czartoryski z Rokosowa, W. Postruski z Wojniłowa, A. Sozański z Grabowicy, H. Tarsay z Paryża, I. Stern z Wiednia.

Hotel EUROPEJSKI: S. Pawlikowski z Bereźnicy, S. Szczepanowski ze Słobody, T. Wolski z Sieniawy, E. Jędrzejowicz z Tyczyna, T. Chrząszcz z Słotwiny.

Hotel ANGIELSKI: S. Komarnicki z Zawadki, L. Cieński z Okna, dr. A. Iskrzycki z Sanoka, dr. L Wolski z Wiednia.

Hotel LANGA: L. Oszacki z Czachówki, S. Pineles z Wiednia, S. Süsserman z Lipska.

POCIĄGI KOLEJOWE.

od 20. maja 1884
podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 5 min 32 popoł. pociąg kurjerski, o god. 11 min 33 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 popoł. pociąg kurjerski, o godz. 3 min. 5. rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 10 min. 56 przed południem pociąg lokalny Drohobycz-Stryj-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 46 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1. min. 7 popołudniu pociąg kurjerski, o godz. 5. min. 3 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5 min. 42 po południu pociąg kurjerski, o godz. 12 min. 31 po południu o godz. 10 min. 27 wieczór pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór pociąg mięszany.

Lwów. Z Izby handlowej, 30. lipca 1884.

1. Akcje na sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	277	50	281	—
„ lwow. czer-jass. 200 zł. w. a.	186	50	189	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285	50	290	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	238	—	243	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:	płacą		żądają	
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	20	100	20
„ „ „ 4 „ „	92	75	94	25
„ „ „ 5 „ okres.	99	20	100	20
„ „ „ 4 „ „	87	—	88	—
Banku krajowego 4½% w. a.	91	—	92	—
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	50	102	50
„ „ „ 5 „ „	97	50	98	50
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	99	50	100	50

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą		żądają	
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. łos. w 15 lat	—	—	—	—

4. Obligi za 100 złr.

	płacą		żądają	
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	20	102	20
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	50	103	50
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	91	—	92	—

5. Losy

	płacą		żądają	
Miasta Krakowa	17	50	19	25
„ Stanisławowa	22	50	24	50

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.63	5.73
Dukat cesarski	5.66	5.76
Napoleondor	9.62	9.72
Półimperjał rosyjski	9.91	10.—
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.20½	1.22½
100 marek niemieckich	59.30	60.05
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 30. lipca. 1884.
godzina 1 minut 45 popołudniu.

Alpiny.	60.10	Węg. akcje kr.	314.25
Anglo-austr.	111.75	Unionsbank.	106.10
Kolej Kr. Lud.	276.50	Nordbahn	240.—
Kolej Połud.	148 50	Kolej Alföld.	178 75
Kolej państw.	318.40	Kolej lw.-czern	187.50
Węg. Nordstb	167.—	Wied. Comunal	126.—
Węg. obl. p. zł.	102.25	Elbetal	186.50
Węg. cis losy r.	115.40	Losy tureckie	20.75
Renta. węg. 4%	92.17	Bankverein	108.50
Ros rubel. pap.	1.21.85	Losy węgier.	115.75
Galic. indemn.	101.50	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, dnia 30. lipca
godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	311.70	Anglo-austrj.	113 —
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	148.30
Unionsbank	106.60	Napoleondor	9.67
Rossyj. banknot.	1.22	Usposobienie: lepsze	

Berlin, dnia 29. lipca
godzina 5 minut 10 po południu.

Rosyjsk. bankn.	204.40	Akcje kredyt.	524.50
Lombardy	251.50	Galicjskie	116.50
Poż. wschod.	59.50	Austr. bank.	167.75

Trzy lata temu, za inicyatywą p. Rychtera i moją, założonem zostało w Czerniowcach pismo literacko-społeczne *Przedświt*. Kierownictwo tego pisma powierzono w pierwszej chwili mnie. Kto jednak zna choć trochę stosunki na Bukowinie, łatwo pojmie na jakie uciążliwości natrafiałem. W społeczeństwie polskiem w Czerniowcach znalazły się jednak osobistości, które powagą swoją i stosunkami skuteczną niosły mi pomoc. Gdy jednakże wkrótce okazało się, że pismo literackie nie odpowiada tamże właściwym potrzebom, a o organ polityczny domagano się usilnie, założoną została przed rokiem *Gazeta Polska* istniejąca dotąd i ciesząca się ogólnem powodzeniem.

Ponieważ aż do ostatnich czasów biorąc udział w czynnościach około jej podniesienia jako wspólnik i współpracownik, również niejednokrotnie doznawałem, życzliwych względów ze strony Rodaków, z którymi mię wiązały bliższe stosunki; — przeto, opuszczając po trzechletnim pobycie Czerniowce, czuję się być winnym publicznego podziękowania w szczególności WW.PP. Aleksandrowi Morgenbesserowi, marszałkowi kraj. Antoniemu Kochanowskiemu, Alfredowi Lubienieckiemu, a w ogólności tym wszystkim Sz. współziomkom, którzy w trudnych warunkach, jak już powiedziałem, dopomagali mi swą serdecznością w tłumaczeniu polskiej myśli — na kresach. *Stehlik.*

Do dzisiejszego numeru dołącza się „Wyciąg sumaryczny“ z zamknięcia rachunków i sprawozdania za XV. rok administracyjny 1883. „SLAVII“ Banku Wzajemnych ubezpieczeń w Pradze.

Wiedeń 28. lipca.

	płacą	żąda
	złr. w. a.	
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	[illegible]	[illegible]
„ w srebrze 5 „	[illegible]	[illegible]
„ 1854 po 250 złr. 4 „	[illegible]	[illegible]
„ 1860 po 500 „	[illegible]	[illegible]
„ 1860 „ 100 „	[illegible]	[illegible]
„ 1864 „ 100 „	[illegible]	[illegible]
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Renta złota 11 pr.	[illegible]	[illegible]
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	[illegible]	[illegible]
Bukowińskie	[illegible]	[illegible]
Inne publiczne papiery.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żąda
	złr. w. a.	
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	[illegible]	[illegible]
Unionbank po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Listy zastawne (za 100 złr.)

	płacą	żąda
	złr. w. a.	
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1873 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	98 75	99 —
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa em. 1869 po 300 zł.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Papiery losowe (sztuka).		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Dewizy 3-miesięczne.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Polecenie!

Wszystkie farby według podania koloru **w suchym** stanie lub na moich maszynach **w czystym niefałszowanym** lannym pokoście **roztarte** i na życzenie **gęsto** lub zupełnie do **malowania rozcieńczone.**

Lakiery kopalowy, damarowy i spirytusowy i do tegoż użytku pendzle, **wszystko pod moją gwarancją prawdziwości!**

Masa do froterowania posadzki mojego wyrobu jedyna swemu celowi zupełnie odpowiednia i długo trwająca i szczotki do tego użytku.

Krochmal połyskujący brylantowy własnego wyrobu nieporównanie **najlepszy** do nadania delikatnej bieliznie **najpiękniejszego połysku.**

Proszek na owady niefałszowany i niezawodny w swoim skutku.

Syrop cukrowy biały do smarzenia owoców kilo 40 ct.

Papier pergaminowy do zawiązywania słoików i **szpagat** do tegoż użytku.

Ocet prawdziwy winny biały do przyprawiania owoców.

Środki niezawodne przeciw **molom i pluskwom i desinfekcyjne**

poleca

O. T. Winckler

we Lwowie, Dom Narodni.

3234 1—3

ASFALT. ASFALT. ASFALT. ASFALT.

Zygmunt Wasilkowski

Agent warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego

Najdawniej, bo od lat 12 pracujący w tym zawodzie w Galicji, stale w Krakowie zamieszkały (ul. Szlak l. 20) ma zaszczyt uwiadomić WPanów inżynierów, architektów, budowniczych i PT. właścicieli domów, że z dniem 1. lipca b. r. **urządził we Lwowie stały skład materjału i narzędzi potrzebnych do robót asfaltowych** i podejmuje się takowych, a mianowicie asfaltowania sieni, podwórców, kurytarzy, podestów, kuchni, chodników itp. po cenach jak najprzystępniejszych, ręcząc długoletnią praktyką za szybkie i dokładne wykonanie powierzonych mu robót.

Wszelkie zamówienia przyjmuje listownie (w KRAKOWIE ul. Szlak) i najdalej w ciągu tygodnia po otrzymanem zamówieniu, może rozpocząć powierzoną mu robotę.

Obecnie przybywszy dla wykonania robót asfaltowych w szkole św. Anny we Lwowie, **mieszka w hotelu Krakowskim** i codziennie od godziny 1. do 4. po południu przyjmuje wszelkie zamówienia.

3195 3—5

ASFALT. ASFALT. ASFALT.

NAJTANIEJ

Chiffony i Shirtingi

sztuka 24 metry = 40 łok. polskich

po złr. 7, 7.60, 8, 8.75, 9.60, 10.40, 12, 13.40,

łokieć po 14, 15, 16, 18, 20, 22, 24, 26, 28, 30, 32 ct.,

w handlu płócien i gotowej bielizny

Jana Riedla we Lwowie.

3680 1—6

Terno!

Jestem wesoły i zadowolony, gdyż dobrze mi się teraz powodzi. Tryumf odniosła praca umysłowa! Mam zawsze grosz w kieszeni.

Wszystko to mam do zawdzięczenia węgierskiej pani Helenie de **Csekefalvy** w Koszycach na Węgrzech, Hauptgasse nr. 86 Za jej poradą wygrałem w drugiej stawce na berneńskiej loterji terno na 5760 złr.

Kto chce być szczęśliwym, niechaj się uda do tej pani i dołączy na odpowiedź trzy znaczki pocztowe po 5 ct.

Fiume. Piotr DONDOLO, właściciel okrętu.

3 21 1—2

Studenci

średnich szkół umieścić się mogą z wiktem lub bez wiktu — oraz z usługą u pani **S. ulica Rybia l. 1. piętro I.**

NAUCZYCIELKA

posiadająca egzamin szkoły froeblowskiej poszukuje umieszczenia na wieś i na prowincji. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresem **M. G.** post. rest.

Nowo urządzony

skład nasion i krzewów

połączony z zakładem ogrodniczym

EDMUNDA F. RIEDLA

we Lwowie, przy placu Marjackim, pod l. 10,

poleca 3145 2—6

nasienie RZEPY ściernianki

białej, okrągłej, lub długiej, kilogram 1 złr.

TURNIPS (rzepa) prawdziwy angielski,

w 4 gatunkach, kilogram po złr. 1.40 i 1.50.

Cenniki na żądanie franco.

Wina lecznicze

dla chorych i rekonwalescentów,

APTEKI

Jul. Nahlika

we Lwowie, ul. Halicka l. 5.

Wino hiszpańskie Malaga z żelazem, z chiną, z chiną i żelazem, z pepsyną, z rumbarbarum. Cena flaszki ½ litr. 1 złr. 50 ct.

Wino węgierskie „Tokay". Cena flaszki ⅓ litr. 2 złr., ⅔ litr. 4 złr.

Wino hiszpańskie Dry Madeira. Cena flaszki ⅓ litr. złr. 1.75, ⅔ litr. zł. 3.50.

Wino hiszpańskie „Malaga". Cena flaszki ⅓ litr. zł. 1.25, ⅔ litr. zł. 2.50.

Koniak najlepszy stary. Cena flaszki ½ litr. złr. 2.50.

Oprócz tego utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju wypróbowane środki specyficzne, krajowe i zagraniczne, jakoteż przyrządy i przybory chirurgiczne i opatrunkowe.

Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą. 3071 2—?

Podziękowanie.

Mąż mój Seweryn Suchecki, inżynier przy kolei Karola Ludwika, przybył do zakładu wodoleczniczego pana Franciszka Medweja w Zawałowie z nerwową słabością i powtarzającemi się małemi atakami apoplektycznemi i odbył bardzo szczęśliwą kilkotygodniową kurację. W skutek uchybienia przepisom dyetetycznym, zapadł na gastryczną gorączkę połączoną z konwulsjami w najwyższym stopniu i z gwałtownemi napadami pomieszania, które przez kilka nocy niepokoiły gości kąpielowych i zdawało się, że niechybnie śmierć nastąpi. Jednakowoż przy energicznej kuracji hydryatycznej, której byli świadkami liczni goście kąpielowi, został mój mąż w przeciągu jednego tygodnia z tej ciężkiej choroby zupełnie wyleczony że obecnie je wszystko przy wspólnym stole, odbywa dalekie przechadzki, jest przy zupełnych władzach umysłowych, a z całej słabości nic nie pozostało prócz nędznego wyglądania. Nie podać ten fakt do publicznej wiadomości byłoby wielkiem uchybieniem wobec ludzkości. Składam zatem moje gorące podzięki Wielmożnemu panu Franciszkowi Medwejowi publicznie, polecając jego starannie prowadzony zakład Szanownej Publiczności.

Zawałów d. 26. lipca 1884.

Józefa z Wagnerów Suchecka.

3281 1—2

Osoba

w średnim wieku, z lepszego domu, poszukuje posady do zarządu domu, lub za bonę, gdzie w każdym razie o zręczności i wypełnieniu swoich obowiązków przez świadectwa rekomendacji wykazać się może.

Bliższa wiadomość: ulica Łyczaków nr. 14, na drugiem piętrze.

L. 1140.

Ogłoszenie.

Przy Urzędzie gminnym kr. w. miasta Bełza jest do obsadzenia posada **Sierżanta policji**, który pełnić ma oraz służbę **rewizora policji,** z płacą miesięczną w kwocie **25 złr. a. w.** umundurowaniem i mieszkaniem składającem się z jednego pokoju.

Posada ta nadaną będzie na razie prowizorycznie z widokiem stabilizacji po upływie roku.

Warunki do otrzymania takowej:

a) Wiek niewyżej lat 36.

b) znajomość języka polskiego i niemieckiego,

c) nieskazitelne zachowanie udowodnione świadectwam moralności,

d) Wykaz dotychczasowej służby.

Wykazujący się znajomością służby przy strażach ogniowych będą mieli pierwszeństwo. 3226 1 3

Podania własnoręcznie pisane, wnosi należy do **10. sierpnia** 1884 do Urzędu gminnego.

Bełz dnia 25. lipca 1884.

Zyto polskie.

Najszlachetniejsze, najlepsze i nigdy się u nas wyrodzić nie mogące żyto, odznaczające się cienkością łapki, mącznością a tem samem i wysoką wagą — a że zwarte plewką szczelnie, nie wysypuje się i wytrwa zbiór nawet po pszenicy.

Uwaga. Odszczególnione na wystawie Przemyskiej w r. 1882 od roku 1859 bez przerwy z powodzeniem udaje się mi, zalecam do siewu po cenie 10 zł. za 100 kilo z workiem i odstawą do stacji kolei transwersalnej w Skołyszynie.

Konstanty Kłosiński,

w Bączali górnej p. Jasło.

3233 1—3

Odezwa.

Wywiązuję się z danego w ściślejszem kółku słowa i oznajmiam, opierając się na zasięgniętych u źródła wiadomościach, że we Lwowie ani w restauracji p. T. przy ulicy Kar. Lud., ani u p. F. przy ulicy Kopernika, ani na Chorążczyźnie piwa opawskiego z browaru miejskiego nie szynkują, lecz jakieś inne pod tą nazwą. **Kap.**

Zdolni i pilni ajenci

którzy się chcą zająć sprzedażą **stempli kauczukowych** i artykułów specjalnych mogą zarobić miesięcznie 100 zł. i więcej. Oferty należy wnieść do M. Pozsonyii, fabryka stemplów kauczukowych we Wiedniu, II. Rembrandtstrasse 15. 2914 1—3

Każdego czasu

są do umieszczenia na wieś w kraju lub zagranicę lub w miastach:

Nauczycielki biegłe w języku francuskim, niemieckim, grze na fortepianie, udzielające także naukę szkolną.

Nauczyciele do szkół gimnazjalnych i realnych wyższych i niższych, biegli w językach obcych, gimnastyce rysunkach.

Bony Polki, Niemki, i Francuski, mające kursa szkoły freblowskiej, mogące jednocześnie udzielać początków nauk szkolnych i robótek.

Panny służące zdolne w krawieczyznie, usłudze toaletowej, w podróżach, które bywały w domach zamożnych.

Klucznice dokładnie rozumiejące gospodarstwo nabiałowe, ogrodowe, kuchenne i spiżarniowe, znające się na robieniu konfitur i pieczywie.

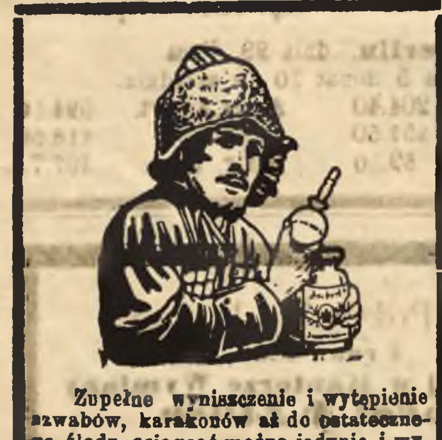
Osoby do zarządu domu, matkowania osieroconym dzieciom, do towarzystwa osób słabych.

Za pośrednictwem **Biura wywiadowczego J. Birkiego we Lwowie Rynek** l. 26 I. p. Biuro otwarte od god. 8 z rana do 1. połud. i od 2. do 7. wieczór. — Zlecenia wszelkie z prowincji uskutecznia natychmiast z całą akuratnością.

Rutynowana

ekspedytorka pocztowa

z uzdolnieniem telegraficznem poszukuje posady. Zgłoszenia pod adresem Anna Lucas w Dobromilu. 3229 1—3



Zupełne wyniszczenie i wytępienie owadów, karaluchów ... można osiągnąć jedynie i wyłącznie za pomocą

Zacherla

proszku na szwaby.

Prawdziwy tylko w flaszkach oryginalnych opatrzonych nazwiskiem i marką ochronną. Do nabycia u tych kupców, gdzie wywieszone są odnośne plakaty. 3094 11—8

Realność

i 14 morgów, skomasowanych z domem i budynkami gospodarczemi, ogród owocowy i pasieka w przecudnej okolicy górskiej nad rzeką Czeremoszem za 200 zł. zaraz do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość w biurze wywiadowczem w Stanisławowie Burkowana l. 8. 3238 1—2

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN

najlepsze ze środków oczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 2721 5—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

L. 5364.

Obwieszczenie.

Stosownie do uchwały Rady gminnej z dnia 19. czerwca 1884 roku zostaną **propinacje miejskie wódczana i piwna**, wraz z prawem poboru dodatku gminnego od napojów propinacyjnych, oraz z prawem poboru podwyższonej opłaty propinacyjnej od piwa w obręb gminy miasta Tarnowa sprowadzić się mającego,

w drodze licytacji publicznej

na czas od dnia 1. stycznia 1885 do ostatniego grudnia 1887 roku, to jest na trzy po sobie następujące lata **w dzierżawę wypuszczone.** — Licytacja odbędzie się **na dniu 20. sierpnia 1884 r., o godzinie 9. rano w sali ratusza tutejszego.**

Jako cenę wywołania stanowi się z tytułu dochodu propinacji roczny czynsz dzierżawny w kwocie . . . złr. 28.510

dodatku gminnego . . . „ 24.300

z prawa poboru podwyższonej opłaty od piwa . . . „ 10.300

a zaś z najmu budynku propinacyjnego . . . „ 1.200

razem przeto rocznie złr. 64.010

Przystępujące do ustnej licytacji osoby są obowiązane przed jej rozpoczęciem, złożyć w ręce komisji licytacyjnej 10% zakład, pisemne zaś oferty należy takim samym zaopatrzyć zakładem.

Warunki licytacji zostaną przed rozpoczęciem onejże publicznie ogłoszone, mogą jednak i przed licytacją w tutejszem archiwum być przejrzane.

Z Magistratu miasta Tarnowa dnia 30. czerwca 1884.

3184 3—3 Burmistrz: W. Rogoyski

Pudr książęcy

biały różowy i żółtawy.

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru jest najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi, jakiemi został wyszczególniony, najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białyść i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększania twarzy,

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędzikiem 1·50 ct,

Różowy i żółty, miejsze 70 ct., większe 1·20 ct., z łabędzikiem 1·60 ct.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie.

— Cena 1 złr. w. a. —

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Nabyć można we Lwowie w fabryce perfum

J. IHNATOWICZA

SKŁADY własne fabryczne we Lwowie: ulica Halicka nr. 25; w Krakowie: Sukiennice nr. 20 — Oraz nabyć można w Przemyślu w aptece p. Nahlika, w Jarosławiu w aptece p. Wisłockiego, w Rzeszowie w aptece p. Karpińskiego, i w droguerji p. Zacharskiego, w Stanisławowie w aptece p. Macury, w Tarnopolu w aptece p. Jamrógiewicza, w Samborze w aptece p. Maresza, w Kołomyi w aptece p. Stenzla, w Mielcu u p. Pawlikowskiego. 3058 2—?



Aparaty do **ochłodzenia i konserwowania**

(Szafki lodowe)

uznane najlepszej i najtrwalszej konstrukcji dla gospodarstw, restauracji, browarów, kawiarń i cukierni, poleca fabryka przenośnych lodowni 2983 2—12



inżyniera **Franc. Bollingera**

we WIEDNIU, Wiedeń, Heumühlgasse 2.

Unikać fałszerstw wymagać podpis: E. GRILLON.

Wszelki produkt z powierzchowności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skuteczności prawdziwego

TAMAR INDIEN GRILLON

ODŚWIEŻAJĄCY, W KSZTAŁCIE PASTYLEK ROZWALNIAJĄCYCH

Przeciw ZATWARDZENIOM, HEMOROIDOM, UDERZENIOM DO GŁOWY, ŻÓŁCI, BRAKU APETYTU, NIESTRAWNOŚCI, GASTRYCZNYM CIERPIENIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK.

Najprzyjemniejszy środek dla dzieci. — Nieodzowny środek podczas i po połogach, również dla starców, ponieważ nie zawiera żadnych substancyi gwałtownie działających jak: aloës, podofilina itd. nadaje się wybornie dla codziennago użycia.

W PARYŻU u P. GRILLON, apt. — We wszystkich aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego.

BANKHAUS „LEITHA"

(Halmai), **Wien, Schottenring 15,** *vis-à-vis der Börse.*

Wir versenden an Jedermann (auf Verlangen), so lange der Vorrath reicht, **gratis und franco** unsere soeben erschienene, höchst **wichtige**, inhaltsreiche und interessante **Brochure** sammt **Universal-Verlosungs-Kalender** (100 Seiten, 42. Auflage). Dieser

für Kapital, Sparanlage, Effecten-Speculation, sowie Losbesitzer,

Rentiers und **Börse-Interessenten**, große und kleine **Kapitalisten**, Institute, Sparkassen und Private gleich unentbehrliche und unentbehrliche **Werkchen**, von mehr als 300 hervorragenden Journalen des In- und Auslandes anerkennend besprochen, leitet als

treuer Compass

durch alle Positionen des österreichischen Coursblattes, bietet sämmtl. europäischen Los-Spielpläne (alphabet.), alle Daten u. Erläuterungen über Amortisation, Anzahl, Securität u. Wesen der österreichisch-ungar. **Anlagepapiere**, Staatsrenten, Lose, Grundentlastungs-Obligat., Pfandbriefe, Prioritäten, Aktien der Bank-, Transport- u. Industriegesellsch., Erträgnisse etc., erläutert sämmtliche Combinationen der Speculation, bespricht die jüngsten wirthschaftlichen Ereignisse, Conversion, Verstaatlichung der Bahnen, Aspecten, Bilanzen, Dividenden der Institute etc. — Im Anschlusse hieran empfehlen wir das Abonnement auf das bestunterrichtete, billigste und reichhaltigste

financielle, Börsen- und Verlosungsblatt „LEITHA",

Dasselbe, anerkannt als unparteiisches und gewissenhaftes Informations-Journal, berathet bei Kauf, Umtausch und Verkauf von Fonds-, Anlage- und Speculationspapieren, und verzeichnet alle für die Interessenten wissenswerthen Nachrichten und Erscheinungen auf volkswirthschaftlichem Gebiete, des Handels und der Industrie. Weitgehendste Informationen kostenfrei. Ganzjährig bloß fl. 1.30 mit Postzusendung. Probe-Exemplare gratis und franco. Abonnements können mit jedem Tage beginnen. — Das Bankhaus „Leitha" vollführt alle ins Fach einschlägigen Aufträge, sowie Ordres

für die Wiener Börse

zu Anlagezwecken wie auch in allen Speculationsformen, Prämien, Consortial-, Tauschoperationen, etc. correct und reell zu Originalcursen gegen mäßige Deckung und geringe Provision.

Vorschüsse auf Werthpapiere

bis auf Weiteres zu bloß 5% Zinsen pro anno (gebühren- u. provisionsfrei) in größeren Beträgen, bis zu 80% des Curswerthes.

Poszukuje się do kupna

majątek ziemski

wartości około 40.000 złr. położony w OBWODZIE LISKIM lub SANOCKIM w bliskości kolei transwersalnej. O nadsyłanie ofert oznaczonych R. C. 367 uprasza HAASENSTEIN & VOGLER w PRADZE. 2780 1—2

Lekarz-dentysta z Wiednia

A. Stein,

osiadł stale w Tarnopolu.

Leczy wszelkie słabości ust i zębów. Operacje, plombowanie, czyszczenie zębów, wprawianie sztucznych zębów i szczęk, uskutecznia jak najlepiej i najtaniej według najnowszej amerykańskiej metody. Mieszka w domu aptekarza, p. Jamrógiewicza. 3190 2—3

Szirting biały szczególny gatunek 90c/m. szerokości sztuka 65 łok. 13 zł.

Płótno amerykańskie 40 łok. na 12 par spodenek zł. 7.50.

Płótno amerykańskie Cloth 40 łok. połsk. 10 zł.

poleca

handel płócien i bielizny stołowej

Kowalski i Meyer

Lwów, Rynek, l. 26. 3184

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki, w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod „Złotym Lwem" we Lwowie, Kaliksta Krzyżanowskiego.**

Flaszka wstrzykiwań 40 ct., Kapsułki 80 ct.

wraz z dokładnym przepisem użycia. Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. 6—?

NAUKI kroju damskiego

ułatwionym sposobem według **najnowszego systemu francuskiego,** udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu. Cały kurs trwa miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony.

Cały kurs kosztuje 10 zł.

Bliższa wiadomość w administracji „Gazety Narodowej", lub ulica **Sykstuska Nr. 14.** I. piętro w podwórzu vis a vis bramy.

Zapisywać się można codziennie od godz. 3 — 6 popoł.

Niema nagniotków

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu bez żadnego niebezpieczeństwa

Cena flakonu 50 ct.

w Aptece

K. Krzyżanowskiego

we Lwowie.

Wielki wybór bielizny stołowej

po nader niskich cenach mianowicie:

Garnitury na 6 osób złr. 5., na 12 osób złr. 10 i 12.

Garnitury kolorow. (do kawy) (Serweta z frędzlami i 6 serwetek) złr. 3.

Bardzo piękne nowe wzory

Czysto lniane białe obrusy na 6 osób po złr. 2.

Serwety czysto lniane szare, po zł. 8 za tuzin.

Ręczniki czysto lniane łokieć po 22 ct., metr 36 ct., tuzin złr. 2.80,

poleca

najdawniejszy handel płócien i bielizny stołowej

Fr. Schubutha i Syna,

Lwów, Rynek, l. 45. 8011 1—?

BANDAŻE rupturowe z angielskiemi sprężynami, **POŃCZOCHY** elastyczne na żyły kurczowe, suspensorja itp.

polecają najtaniej

Bracia Langner

Lwów, ul. Halicka l. 16.

PASTYLKI GÉRAUDEL

Z CZYSTĄ SMOŁĄ NORWEŻSKĄ

Działające przez wdychanie i spożywanie

przeciwko

NIEŻYTOM, ZAPALENIU OPŁUCNEJ, KATAROM, DUSZNOŚCI, CHRYPCE, CIERPIENIOM KRTANI

Mające znakomitą wyższość nad Kapsułkami, cukierkami smołowymi, które przeciążają żołądek nie wywierając wpływu na organa oddechowe.

Pastylki Géraudel są **JEDYNYMI PASTYLKAMI SMOŁOWYMI** jakie otrzymały nagrodę przyznaną przez Sędziów na wystawie powszechnej międzynarodowej w Paryżu w 1878. Wypróbowane w skutek postanowienia ministeryalnego Porzeczenia Komitetu zdrowia.

Dostać można we wszystkich aptekach.

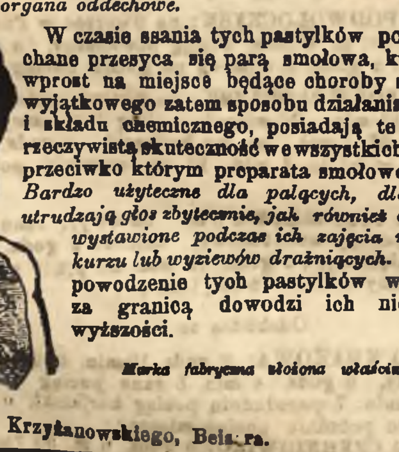
Każde pudełko zawiera 72 pastylki, jak również sposób użycia.

SPRZEDAŻ HURTOWA:

A. GÉRAUDEL

Aptekarz w Sainte-Ménehould (Francya)

Marka fabryczna złożona właściwej władzy.



W czasie ssania tych pastylków powietrze wdychane przesyca się parą smołowa, którą przenosi wprost na miejsce będące choroby siedliskiem. Z wyjątkowego zatem sposobu działania, również jak i składu chemicznego, posiadają te pastylki ich rzeczywistą skuteczność we wszystkich cierpieniach, przeciwko którym preparata smołowe są zalecane. *Bardzo użyteczne dla palących, dla osób które utrudzają głos zbytecznie, jak również dla tych, co są wystawione podczas ich zajęcia na wdychanie kurzu lub wyziewów drażniących.* — Olbrzymie powodzenie tych pastylków we Francyi i za granicą dowodzi ich niezaprzeczonéj wyższości.

Marka fabryczna złożona właściwej władzy.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Krzyżanowskiego, Belsera.

Zakład budowy młynów, fabryka fran. kamieni młyńskich i maszyn

Hampel & Blaschke

we Wiedniu IX. Gemeindegasse 14.

jeneralni zastępcy Alfreda hrabiego Harracha fabryki maszyn w Janowitz pod Römerstadt na Morawii,

polecają swego wyrobu **maszyny do robienia grysiku** w 5 praktycznych systemach, do czyszczenia grubszego i miałkiego grysiku i parowania; Maszyny do czyszczenia grysiku i maszyn do koperowania najtrwalszej konstrukcji. Warstaty do oczyszczania z powłoki i do szlifowania wałków Ganza i innych.

Ilustrowany katalog roczny gratis franco. 2765 13—?

Miejska kasa zaliczkowa w Pradze

Karolinenthal,

otworzyła **z początkiem lipca r. b.** swój najkorzystniej na przewiewie powietrza położony i obszerny

skład na towary w Karolinenthal,

w pobliskości wielu dworców, przy Karolińskiej przystani okrętowej, i poleca takowy P. T. publiczności, fabrykantom, prowadzącym handel i przemysł i ekonomom do łaskawego użytku.

Tak udzielone zaliczki, jakoteż opłaty będą najtaniej obliczone, manipulacja będzie spieszną i rzetelną, w ogóle przestrzegane będą najsumienniej interesa panów, powierzających swój towar na skład.

Zaliczki udzielają się na towary wszelkiego rodzaju, artykuły zaś, jak zboże, cukier, owoce strączkowe i produkta mełte korzystać będą z taryfy wyjątkowej. 3227 2—4

Obcanska založna

w Karolinenthal Praga.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej".